Nr 76 Kraków, Środa dnia 1 Kwietnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy naszych czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Kwartalnie . .	4 złr.	Kwartalnie . .	5 złr.
Do końca roku .	12 złr.	Do końca roku .	15 złr.

Przyjaciół *Głosu Narodu* upraszaszamy uprzejmie, aby uwiadomili swoich znajomych, iż każdy z dn. 1 kwietnia nowoprzystępujący abonent otrzyma **całkiem bezpłatnie** początek powieści **„Monte-Leone“**, a zaś za dopłatą 35 ct. prawie dwa tomy w formacie książkowym powieści **„Mała księżniczka“**, która wychodzi w naszym dodatku nadzwyczajnym.

Po ukończeniu powieści „Monte-Leone“, zacznie wychodzić wielka powieść oryginalna Józefa Rogosza p. t.: **„Król borów i gór“**, osnuta na tle tradycyj huculskich i sławnego wodza opryszków, Dobosza.

Abonenci *Głosu Narodu* mogą prenumerować po cenie zniżonej, mianowicie za 90 ct. kwartalnie *Mody paryskie*, które, począwszy od **1 kwietnia**, będą wychodziły nie raz na **miesiąc**, jak dotychczas, lecz dwa razy tj. każdego 1-go i 15-go wraz z dodatkami krojów i powieściowemi. Prenumeratę na *Mody paryskie* prosimy przysyłać wraz z prenumeratą na *Głos Narodu*.

Ponieważ pismo nasze jest stale wyczerpane, przeto prosimy spieszyć się z zamówieniami.

„Humoreski“ Teodora Smolarza, drukowane w naszem piśmie, wyszły w osobnej odbitce i abonenci *Głosu Narodu* mogą je nabyć w naszej Administracji **po 30 ct.** za egzemplarz. Cena księgarska wynosi 60 ct. Na koszty posyłki należy dołączyć 5 ct.

Igrzyska olimpijskie.

Ateny d. 26 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Jak wiadomo dzisiejsi Grecy postanowili wznowić igrzyska olimpijskie i przypomnieć światu swoją dawną dzielność i rycerskość, gdy pod Plateą i Maratonem bili potężne zastępy Kserksesa i mężnie nawet stawili czoło w Koryncie żelaznym legjonom rzymskim. Dziś czasy się zmieniły. Ostatni wysiłek zrobili potomkowie Temistoklesa w 1828 i 1829 r. wybijając się z pod jarzma półksiężyca, a Klefci i Palikarysi dziś jeszcze żyją w tradycji i wspomnieniach. Od tej pory naród zupełnie zgnuśniał. Oddał się cały kupiectwu, bankierstwu, a jedyną jego troską jest robienie majątku. Za to bohaterami stawali się rozbójnicy, rabujący Anglików i własnych rodaków, rząd zaś często musiał z nimi wchodzić w układy, aby prowincjom zapewnić chwilową spokojność. Edmund About wydał powieść zatytułowaną „Król gór“. W niej drobiazgowo streścił swoje własne przygody w Grecji i pobyt pewnej rodziny angielskiej w obozie rzezimieszków. Wódz bandy panował jak udzielny książę i cała policja i żandarmerja zostawały na jego usługach. Książka narobiła hałasu w Europie. Grecja silnie protestowała ale to niewiele pomogło, bo wszyscy dobrze wiedzieli, że About napisał prawdę. Rządy Delyanisa zaprowadziły trochę porządku i obecnie Grecy pragną okazać, że kiedyś byli wielkim narodem. Chociaż ich świat cały uważał za kłamców i oszustów, a przysłowie łacińskie: *Timeo Danaos, et dona ferentes,* znane światu starożytnemu, uważano jako aksjomat, jednakże oddawano im słuszność co do męztwa i sztuki wykwintnej. Na rachunek więc owych wspomnień urządzają igrzyska olimpijskie. Odbędą się one w przyszłym miesiącu i trwać mają od 5 do 15 kwietnia. Jako międzynarodowe otwierają pole do wykazania siły i zgrabności wszystkim cudzoziemcom. Francuzi, Włosi, Niemcy, Anglicy i Amerykanie przyjęli w nich liczny udział i zapasy zapowiadają się bardzo obiecująco.

W dniu 21 i 22 marca odbyły się pod Atenami próby igrzysk. Popisywali się tylko sami Grecy i kto obecnie okazał się najdzielniejszym, ten będzie ich reprezentował w tych ciekawych turniejach. Król z całą rodziną, ministrowie i dyplomaci, jenerałowie i wyżsi oficerowie, bankierzy, stanowiący tutaj arystokrację i nieprzejrzane tłumy ludu, zajęły miejsca w arenie.

Program pierwszego dnia był następujący:

1) Bieg na przestrzeni tysiąca metrów. Zwycięzcy: Aleksander Chatkolowdynis i A. Andreos.

2) Rzucanie „dyskusem“ (rodzaj krążka żelaznego). Zwycięzcą był Paraskevopulos. Rzut jego dosięgnął 29 metrów.

3) Bieg z przeszkodami na odległość 100 metrów. Co 9 metrów płot wysokości jednego metra i 6 centymetrów. Pierwszy przebył Andreos w 21 sekundach.

4) Skok. Zwycięzca Chalkokondylis.

5) Bieg na przestrzeni 1500 metrów. Ubiegały się dwie grupy, po sześć osób. Zwycięzcy: Ftetis i Karakutsanis.

6) Rzucanie kulami żelaznemi. Zwycięzca: Ghuskos.

Wreszcie bieg na przestrzeni 400 metrów. Pierwszy przybył Tikliros w minutę i 2 sekundy.

Program drugiego dnia nie różnił się prawie niczem od pierwszego. Przybył tylko jeden numer, walka atletów. Zwycięzcami byli: Christopulos i Tsitas. W czasie zapasów wystrzały działowe i oficerowie dragonów zawiadomili o przybyciu gońca z pod Maratonu. Był nim Basilakos ze Sparty. Przestrzeń 40 kilometrów przebył w 3-ch godzinach i 18 minutach. Wyścigi rydwanów odbędą się także, lecz prób z nich nie robiono.

Podczas trwania igrzysk, Ateny będą uroczyście przystrojone i całą noc oświetlone elektrycznie.

Wychodzić ma specjalna gazeta, podająca codziennie bliższe szczegóły. Klub gimnastyków w Nowym Jorku zapowiedział przybycie swoich najtęższych szermierzy. Atleci i gimnastycy niemieccy przybędą już w środę. Między nimi będą i wiedeńscy. Około 20.000 obcych zgłosiło się do komitetu o mieszkania. Ceny w hotelach podskoczyły pięciokrotnie. Restauratorzy i kawiarze również godnie odpowiedzą zadaniu i te klasy przemysłowców zrobią najlepszy interes.

Koronacja w Moskwie.

Moskwa, d. 25 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W wilją dnia koronacji, we wszystkich kościołach odprawione będzie nabożeństwo. W sam dzień uroczystości, na sygnał dany z dział, rozpocznie się bicie w dzwony. Osoby do rozmaitych czynności przeznaczone, zgromadzą się na wskazanych miejscach; dostojnicy, ambasadorowie i posłowie zajmą urządzone dla nich w katedrze miejsca. Po drodze od samego tronu w Kremlu, aż do katedry Wniebowzięcia, ustawione będą szpalerami wojska gwardyjskie.

Koronacja rozpocznie się o godz. 10 zrana nabożeństwem za zdrowie cesarza w katedrze Wniebowzięcia. Po odprawieniu modlitw, duchowieństwo w pontyfikalnem ubraniu oczekiwać będzie przyjścia dworu.

Po zawiadomieniu cesarzowej, wdowy Marji Teodorówny, że modlitwy w katedrze już odczytane i baldachim gotów, cesarzowa wdowa w koronie i purpurze, pójdzie w towarzystwie następcy tronu w. ks. Jerzego, członków cesarskiej rodziny, książąt zagranicznych, dam dworu pod baldachimem, poprzedzona przez mistrzów ceremonji. — Wszedłszy do katedry cesarzowa wdowa, zajmie swe miejsce na tronie.

Skoro naczelny mistrz ceremonji zda raport, że wszystko do pochodu gotowe, wtedy car i jego żona przybędą z pokojów wewnętrznych do sali tronowej i usiądą tam na tronie pod baldachimem, który jest ze złotogłowiu z tkanemi orłami, oparty na 16 srebrnych wyzłacanych podporach, z cyfrą cesarza, koroną i łańcuchem św. Andrzeja; na rogach złote orły. Na plafonie baldachimu, obitym złotą materją, herb państwa, a pod nim herby prowincyj: Polski, Litwy, Finlandji, Syberji i td.

Na dany znak rozpocznie się pochód do katedry.

Najpierw iść będzie oddział kawalergardów, następnie postępować będą paziowie, mistrzowie ceremonji, wójci gmin, głowy miast, deputowani Finlandji, przedstawiciele instytucyj państwowych, deputowani od wojsk kozackich, marszałkowie szlachty, starszy prokurator senatu, jenerał-gubernatorzy, starszy prokurator świętego synodu, heroldowie, za nimi niesione będą regalja cesarskie. Za nimi pójdą car i carowa, poprzedzeni przez najwyższego marszałka obrzędów. Baldachim nad carem i carową nieść będzie szesnastu jenerał-adjutantów. Dalej postępują damy honorowe i frejliny. Pochód zamyka pluton kawalergardów.

Z wyjściem pochodu z pałacu, rozpocznie się bicie w dzwony, a rozstawione w paradzie wojska oddawać będą honory. Skoro carstwo zbliżą się do przedsionka, metropolita moskiewski poda im krzyż do pocałowania, a metropolita Nowgorodu pokropi ich święconą wodą. Za wejściem do świątyni, carstwo oddadzą 3-krótny pokłon Bogu i ucałują obrazy święte, a następnie pójdą do stojącego pośrodku kościoła tronu i usiądą na swych tronach. Marszałkowie, mistrzowie ceremonji, marszałek dworu, asystenci cesarza i cesarzowej, minister dworu cesarskiego, minister wojny, dowódca pułku kawalergardów i inni dygnitarze i urzędnicy dworu zajmą swoje miejsca na stopniach i po bokach tronu.

Koronacja sama odbędzie się w porządku następującym:

Metropolita wstąpi na najwyższy stopień tronu naprzeciw cara, odczyta na jego wezwanie doniosłym głosem wyznanie wiary i pobłogosławiwszy cesarza, opuści tron. Następnie metropolita zbliży się znowu do tronu i odczyta Ewangelję, poczem cesarz rozkaże metropolicie, aby włożył nań płaszcz koronacyjny. Gdy to się stanie, car schyli głowę, nad którą metropolita wzniesie ręce, błogosławiąc i odmawiając modlitwy. Teraz cesarz wezwie metropolitę, aby mu podał koronę, którą cesarz sam włoży sobie na głowę. Potem cesarz usiądzie na tronie, trzymając w ręku insygnia. Teraz na skinienie cesarza klęknie cesarzowa przed swoim małżonkiem, a ten zdejmie sobie z głowy koronę i dotknie nią głowy cesarzowej i znowu włoży ją sobie na głowę. Z kolei podadzą cesarzowi małą koronę, którą cesarz włoży na głowę cesarzowej, a damy dworu przymocują koronę splotami warkoczów. Następnie odzieje cesarz małżonkę płaszczem koronacyjnym, poczem carowa zajmie miejsce na tronie obok małżonka. Biskup odczyta wszystkie przynależne cesarzowi tytuły, a chór odśpiewa modlitwę za długie życie carstwa: „Mnogaja Lita“. W tej chwili zagrzmi 101 strzałów działowych, a duchowieństwo, oraz dygnitarze oddadzą cesarstwu trzykrotny pokłon, cesarzowa zaś i członkowie rodziny cesarskiej złożą cesarzowi życzenia u stóp tronu. Następnie cesarz odłoży berło i koronę i odczyta klęcząc modlitwę za lud. Gdy on się modli, wszyscy inni stoją. Potem powstanie cesarz, a wszyscy obecni uklękną, aby odmówić modlitwę za cesarza. Następuje Liturgja, podczas której para cesarska siedzi na tronie. Wreszcie biskupi zawiadamiają cesarza, że nadszedł czas namaszczenia olejami świętemi. Cesarz odpina szpadę i wraz z cesarzową udaje się do wrót carskich.

Dygnitarze niosą przed nimi insygnia. Metropolita moskiewski wziąwszy drogie naczynie z olejem św. zbliży się do cesarza i umoczywszy przygotowany w tym celu kosztowny pędzel, dopełni namaszczenia na czole cesarza, na oczach, na nozdrzach, na ustach, na uszach, na piersiach i na rękach, mówiąc: „Cecha daru Ducha św.“ a zaś metropolita nowogrodzki obetrze miejsca namaszczone bawełną. Podczas tej ceremonji odezwą się dzwony i nowych

101 wystrzałów. Z kolei metropolita moskiewski namaści cesarzową Aleksandrę, ale tylko na czole, mówiąc: „Cecha daru Ducha św.“ Potem cesarz przyjmie Komunję św. według godności cesarskiej tj. osobno Ciało i osobno Krew Pańską. Następnie przyjmie cesarzowa Komunję św. zwykłym sposobem.

Cesarz i cesarzowa udają się razem do tronu, poprzedzeni orszakiem i regaljami i zasiędą na tronach. Po odprawieniu liturgji odmówione będą modlitwy a śpiewacy odśpiewają trzykrotnie: „Mnogaja lita“. Wreszcie podany będzie do ucałowania carstwu krzyż św. Cesarz włoży na głowę koronę, weźmie berło i jabłko, a duchowni i świeckie osoby złożą przez trzykrotny pokłon powinszowanie z powodu szczęśliwie dokonanej koronacji i namaszczenia. Co potem nastąpi opiszę w najbliższym liście.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 30 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarz bawił temi dniami w Lichtenegg, gdzie odwidzał arcyksięcia Franciszka Salwatora i jego żonę arcyksiężnę Marję Walerję. Powraca jednak jutro i święta Wielkanocne przepędzi w Wiedniu. Arcyksiążę Otto wyjechał do Monte Carlo, gdzie przebywają obydwaj jego bracia. Wraz z nimi przepędzi kilka tygodni. Arcyksiążę Ferdynand d'Este zabawi na Rivierze do końca maja, a całe lato zamyśla przepędzić w Szwajcarji.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, imieniem rządu węgierskiego, zaprosił wszystkich akredytowanych reprezentantów obcych państw przy dworze wiedeńskim, do wzięcia udziału w uroczystościach, z powodu otwarcia tysiącletniej wystawy w Peszcie. Swiat dyplomatyczny ma być przyjęty ostentacyjnie i pod przewodnictwem hrabiego Szaparego, utworzył się już komitet, którego zadaniem będzie przyjęcie tych gości wybitnych.

Ankieta w sprawie pracy kobiet odkrywa coraz więcej ponure obrazy. Wczoraj, pod przewodnictwem sekretarza Bandorfa, odbyło się posiedzenie komitetu. Przesłuchano kilkanaście robotnic trudniących się szyciem krawatek. W Wiedniu są trzy wielkie fabryki, zajmujące się wyrobem tego towaru. Kobiety pracują w nich 13 godzin dziennie i zarabiają najwyżej 3 złr. tygodniowo. Niektóre tylko doprowadzają do $4^1/_2$ złr., ale te muszą być nadzwyczaj zręczne. Każda musi wykończyć pewną ilość krawatek w czasie oznaczonym. Jeżeli nie nadąży, robotę zabiera do domu i nazajutrz przynosi ją gotową. Fabrykanci dorabiają się miljonów, a biedne robotnice cierpią głód i są przytem zupełnie na łasce swoich chlebodawców, którzy mogą z niemi robić co tylko zechcą.

Na korzyść Stowarzyszenia pracowników sceny, literatów i dziennikarzy, odbył się wczoraj w sali Ronachera wielki wieczór damski, w którym wzięło udział przeszło 200 członków teatrów wiedeńskich.

W przeszłej korespondencji donosiłem o zamachu samobójczym dwóch sióstr, z powodu zawiedzionej miłości. Jednę z nich uratowano, drugiej ciało odszukano i wyekspedjowano do Pragi. Nieszczęśliwe padły ofiarą oszusta, podszywającego się pod nazwisko barona Friedberga. Pracował on w kancelarji adwokackiej w Pradze. Panny H. mieszkały w tym samym domu. Między młodym człowiekiem i obiedwiema siostrami zawiązał się stosunek przyjaźni, który wkrótce zamienił się w gwałtowną miłość. Starsza Herminja była pewną serca swego kochanka. Młodsza Erna również żywiła to samo przekonanie. Tymczasem młodzian naciągał je i brał pieniądze. Raz dostał 1000 złr. i pojechał do Wiednia w towarzystwie innej kobiety. W hotelu zameldował się jako baron Friedberg. Żył po pańsku i wreszcie zrobiwszy 300 złr. długu, ulotnił się z hotelu, pozostawiając swoje rzeczy. Panny H., dowiedziawszy się o zdradzie, postanowiły odebrać sobie życie. Ów panicz nazywa się prawdziwie Karol Dubrawa. Jak donoszą tutejsze dzienniki, powrócił już do Pragi i swoim znajomym rozpowiada, że przebywał w Konstantynopolu. Prawdopodobnie prokuratorja wytoczy mu śledztwo.

Literacko-dzennikarskie Stowarzyszenie „Concordia“, założone przed kilkunastu laty, jest jedną z najpożyteczniejszych instytucyj filantropijnych. Posiada znaczny kapitał i z jego procentów opłaca pensje inwalidom, wdowom i sierotom. W roku zeszłym pod jego opieką znajdowało się 4 inwalidów, 38 wdów i 13 sierót. Pobierano razem 56.284 złr. pensji rocznej. Do Stowarzyszenia należą wszyscy literaci i dzinnikarze, nietylko wiedeńscy, ale i z prowincji, rozumie się, oprócz polskich. *Swój.*

Paryż dnia 27 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wczoraj cały Paryż wyczekiwał z gorączkową niecierpliwością wyroku w sprawie Dupasa i wyzyskiwaczy Lebaudy'ego. Około pałacu sprawiedliwości, zgromadziły się tłumy ludzi i z uderzeniem godziny 2-iej po południu wiedziano już, że Dupas i Royère zostali uwolnieni, a na siedmiu obwinionych w procesie inscenizowanym przez pannę Marsy, pięciu wypuszczono natychmiast z więzienia i tylko hrabia Ulryk de Civry i de Cesti, otrzymali każdy po 13 miesięcy więzienia i 500 franków grzywny. Rodzina Lebaudy'ego dostała 1 franka odszkodowania, gdyż tyle wymagała. Dzisiejsze ranne dzienniki z wyjątkiem prasy radykalnej i socjalistycznej, zaatakowały gwałtownie Loubeta i Ribota i żądają, aby ich postawić w stan oskarżenia. Życzenia naturalnie nie spełnią się, ale obydwaj skompromitowali się fatalnie. Z drugiej strony twierdzą, że sędziowie śledczy, posiadają zanadto obszerną władzę i od ich osobistego zapatrywania zależy wolność każdego obywatela. Dupas przesiedział trzy miesiące w największem odosobnieniu, bo nawet żona i córka nie mogły się z nim widzieć. Sąd go zupełnie rehabilituje, lecz któż mu wynagrodzi przebyte cierpienie? Apelacja tylko do Pana Boga. Żywot panny Marsy nie jest także godnym zazdrości. Prasa wystąpiła ostro przeciwko niej, nazywając ją delatorką i prawdopodobnie będzie musiała opuścić dom Moljera.

Dziennik *Figaro* trzymał zawsze stronę Rosenthala, alias Jakóba Saint-Cère. Gdy ten został uwolniony, dostał zaraz dymisję z redakcji, gdyż według zdania *Figara*, dziennikarz nawet nie może być posądzony!!

Zanosi się na poważną zmianę w ministerjum. Od dłuższego już czasu toczy się podziemna walka między prezesem ministrów Bourgeois i ministrem spraw zagranicznych Berthelotem. Pan Berthelot wykazał wielką nieudolność i wszyscy żałowali dawnego ministra Hanotaux. Prezydent Faure życzył sobie nawet, aby pozostał w gabinecie Bourgeois lecz wszelkie namowy nic nie pomogły i pan Hanotaux usunął się do zacisza domowego.

Minister oświecenia publicznego Combes, z fachu jest doktorem medycyny. Praktykował w gminie Pons, departamencie Charante-Inferieure i bardzo nie lubił, gdy mu za wizyty nie płacono. Plenipotentem jego był Sarrazin, pełniący zarazem obowiązki sędziego pokoju. Ten do dłużników pisał listy upominające, a jeżeli te nie skutkowały, pozywał ich przed siebie. Naturalnie każdy starał się jak najszybciej uiścić się z należności, bo czy rachunek był sprawiedliwym lub nie, sprawę zawsze przegrałby i jeszcze musiałby zapłacić znaczne koszty sądowe. Manipulacje pana ministra teraz wyszły na jaw i prasa humorystyczna nie szczędzi mu przydomków, jak: pieniacza, lichwiarza i wyzyskiwacza. Combes jednakowoż nie wiele sobie z tego robi, bo posiada znaczny majątek, a dziś pieniądz we Francji znaczy wszystko.

Wyścigi wiosenne już się rozpoczęły we Francji. Dotąd jednakże nie wzbudzają wielkiego zainteresowania z powodu małych nagród i braku koni renomowanych. Tylko jeden totalizator zawsze jest oblężony i ten robi najlepsze interesy. Czasem jednakże i grający zdobywają znaczniejsze stawki. W Autenil przy jednym wyścigu płacono za 10 franków 1275 franków. W St. Ouen również poszczęściło się kilku wybranym. W każdym jednak razie nikomu nie radzę próbować szczęścia, kto nie ma stosunków z dżokejami i ich przyjaciółmi. szwindel bowiem doszedł tu granic ostatecznych i tylko ci chowają pieniądze do kieszeni, którzy grają na pewniaka. *K. W.*

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

— Ratuj, doktorze! — wołał książę przestraszony.

— Ratuj, łatwo powiedzieć, ale jak wykonać? Przecie cię ręką nie dosięgnę.

— Wszak masz pled! Rzuć mi jeden koniec, ja się go uchwycę i wybrnę z tej kąpieli.

— Jużto, mój kochany książę, w twojej głowie zawsze zielono. Jak pled w swoje rączki dostaniesz, to i siebie nie ocalisz i mnie ściągniesz; wszak widzisz, że nie mam się o co oprzeć.

— Więc mam tu zostać do dnia sądnego? Doktorze, chyba zwarjowałeś!

— Nie irytuj się kochanku, gotowo ci w kąpieli zaszkodzić. A kąpiel bardzo ci była potrzebną, boś tyle wypił, żem się już lękał, by cię apopleksja nie zabiła. Szkodaby było takiego pięknego kawalera.

— Niech cię piorun trzaśnie!

— Ależ nie irytuj się gołąbku, bo to się na nic nie przyda. Ja, chociaż z natury jestem także gwałtowny, wiem, że w takich razach zimna krew jest najzbawienniejszą. Otóż posłuchaj, co ci powiem. Sam cię nie wyciągnę, bo nie mogę, boję się narażać; do hospicjum po ludzi nie wrócę, bo to mila drogi pod górę, a jam już nadto zmęczony; zresztą kto zaręczy, czy jedna z tych bab nie uwiadomiła żandarmerji... u barjery widziałeś, przecie dwóch żandarmów... mogliby przez omyłkę wziąć mnie za ciebie... Nie zechcesz więc, bym się poświęcał. Najlepiej zatem zrobisz, jeżeli, zdawszy się na łaskę Opatrzności, która nawet o wróblu nie zapomina, będziesz czekał lepszej doli. Ja zaś łatwiej sam do Turynu się dostanę, bo guldenem bawarskim, który mam w kieszeni, nie będę potrzebował z tobą się dzielić. Dobranoc, drogi przyjacielu!

— Doktorze! — wołał Sulima przestraszony — nie odchodź, zlituj się, ja zginę, widzisz, że się ściemnia! Ratuj!

— Mój drogi, co ma wisieć, nie utonie, pociesz się tą zbawienną maksymą. A jeżeli wbrew mojemu przypuszczeniu, utoniesz w tem śniegu, to chociaż świat na tem tylko zyskać może, postaram się, że pięć mszy odmówią za spokój twojej duszy.

— Ha, łotrze!...

Doktór więcej nie słyszał, bo zarzuciwszy pled na głowę, ruszył dalej w drogę. Piątego dnia stanął w Turynie, lecz jakie było jego zdziwienie, gdy na samym wstępie dowiedział się od znajomych, że ks. Sulima jest już od czterech dni w stolicy, mieszka w pierwszym hotelu, ma czterech lokajów i jeździ dwukonnemi powozami.

— A wiesz pan — przerwał nagle Karol opowiadającemu — że to zakrawa na bajkę z Tysiąca nocy.

— Przyznaję, że nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe. Prawda, moi przyjaciele, ma tę właściwość, że jest bardzo prostą; to też książę wydobył się z kąpieli w najprostszy w świecie sposób. W godzinę po oddaleniu się doktora, Sulimę zaczęły siły opuszczać; w tem słyszy dzwonek u góry — widocznie ktoś jechał sankami. Zebrawszy resztę sił, zaczął krzyczeć w niebogłosy. Sanki się zatrzymały i dwie twarze ukazały się na skale przy blasku latarki. Był to Anglik, który jechał do Włoch spleen zabić i jego służący.

— *Who is there?* — zapytał konwencjonalnie dumny syn Albjonu, jakby wogóle jakiekolwiek pytanie było tu potrzebne.

— *A robbet prince!* — dał się słyszeć głos z głębi.

Akcent czystej krwi torysa — Sulima mówił doskonale po angielsku — bardziej zaimponował Anglikowi, aniżeli wiadomość, że w śniegu pod skałą spoczywa jakiś książę zrabowany. Słowa więcej nie mówiąc, lord zbliżył się do sanek i ruchem ręki ostrzegł woźnicę, aby konie dobrze przytrzymywał, sam zaś wyjął z pod koziołka długi sznur i dwa kije z ostremi końcami, jakich zwykli używać turyści w niebezpiecznych wycieczkach po Alpach. Nic nie mówiąc, wbił oba drążki z taką siłą, że z lodu prawie iskry się posypały, nic nie mówiąc, obwiązał swojego grooma wpół i nic nie mówiąc dał mu znak, aby się zsunął ze skały. Groom usłuchał, także nic nie mówiąc. W kilka minut wszyscy byli przy saukach. Anglik, widząc, że ocalony młodzieniec trzęsie się i dzwoni zębami, okrył go swoim futrem i kazał coprędzej nawrócić do Hospicjum. Tam zabawili całą dobę, poczem z tryumfem przyjechali do Turynu. Lord był niezmiernie szczęśliwy, że wśród takich okoliczności ocalił życie zagranicznemu księciu, którego złoczyńcy zrabowali, a Sulima zacierał ręce z radości, że spotkał dojną krówkę. Podoił ją też po swojemu, tem łatwiej, że lord ani przypuszczał, by człowiek tak gładki i tak wybornie mówiący po angielsku, mógł zmyślić tytuł i historję o rozbójnikach. Odjeżdżając trzeciego dnia do Medjolanu, zostawił księciu tytułem pożyczki trzysta luidorów, które nasz bohater pod słowem honoru przyrzekł mu odesłać do Rzymu. W dodatku Sulima, wydając się przed Anglikiem za księcia rosyjskiego, zaprosił go do swoich dóbr nad Wołgą na polowanie, które przyrzekł umyślnie dla niego urządzić w przyszłej jesieni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (14)

(Ciąg dalszy).

W wiosce Saintes, oprócz Berthierów, była jeszcze druga rodzina niegdyś bardzo zamożna, którą nierząd doprowadził do zupełnego upadku, nazywali się Pigaletti.

Dziad ich, Włoch, przybył do Saintes na jednożaglowcu, który podczas burzy utonął w zatoce na mieliźnie.

Człowiek sprytny, przytem jak wszyscy jego rodacy, znał się na uprawie roli, nie ustępując w niczem Prowansalczykom.

Z początku, pan d'Aubagne wziął go za robotnika, następnie wydzierżawił mu kawał ziemi nakoniec, po śmierci miejscowego rzeźnika, dopomógł mu do założenia rzeźni na swoją rękę.

Pigalletti zarabiał znakomicie, prowadząc te dwa rzemiosła,

Miał dwoch synów. Starszy Aleksander, oczarowany pięknemi oczyma jakiejś niedobrej dziewczyny, ożenił się wbrew woli ojca.

Toinon Gallet rodem z wioski sąsiedniej, po ślubie prowadziła się tak samo jak i przed ślubem a dom dotąd uczciwy, stał się miejscem rozpusty, znanem w całej okolicy.

Stary Pigalleti zmarł wkrótce ze zmartwienia. Aleksander wziął w spadku dzierżawę po ojcu, i naturalizował się, według woli pana d'Aubagne.

Był to prawdziwy chłop, niewielki, suchy, z nosem kaczkowatym, o zielonkawych źrenicach z chytrym wyrazem.

Na wybryki żony patrzył przez szpary, przepijał do jej gachów, i udawał — nie był bowiem w ciemię bity — żę uważał ich tylko za dzielnych swoich kolegów.

W trakcie tego, młodszy jego brat, Zacharjasz, niemający powołania do roli, również się naturalizował i zaciągnął się do służby morskiej.

Był podoficerem w Tulonie, wszystkie chwile wolne od służby spędzał w Saintes, i również wzięty na lep czarów Tolnon, szalał za nią pod okiem brata, trwoniąc dla jej pięknych oczu wszystkie swoje oszczędności.

W otoczeniu tem bezwstydnem i występnem, wzrastało mizerne dziecko, imieniem Karol.

Niewiadomo jakim sposobem Franciszek Berthier wygrzebał chłopca z tego błota.

Lecz nie mówiąc i słowa, gdyż miłosierne jego uczynki zawsze były milczące, oddał rozpuszczonego chłopaka do jednego z pierwszych liceów prowincjonalnych, zajął się jego wykształceniem, następnie umieścił w szkole sztuk i rzemiosł, ponieważ syn Toinon zapowiedział, iż chce zostać mechanikiem marynarki.

Karol w czasie wakacyjnym często przebywał w Saintes. Charakteru był złego, zazdrosny, fałszywy, mściwy, a nad temi wadami górowała jeszcze niepomiarkowana pycha.

— Dlaczego tak bardzo zajmujesz się tym chłopcem? — zapytywała Edyta męża—przerażona szkodliwym wpływem, jaki mógł mieć ten nicpoń na Leona, tak prawego i szlachetnego.

— Czyż nie jestem obowiązanym oddawać drugim dobrodziejstwa, które mi wyświadczono? — odpowiadał baron.

— Gdyby był godnym tego i owszem. Lecz ten nicpoń, syn takiej kobiety... Na co mu dawać przystęp tutaj?...

— Jeżeli ma dziedziczne złe skłonności, jeszcze jeden więcej powód, by mu dopomódz do ich zwalczenia.

A Lydja, choć także nie lubiła Karola, lecz święcie wypełniała program nakreślony jej przez wuja, spieszyła z dodaniem:

— Ależ on nie taki zły, jak ci się zdaje, mamo, tylko unieszczęśliwiony opinją matki, musiał koniecznie stać się takim ponurym i zamkniętym w sobie.

Edyta, zawsze tak pobłażająca, w tym razie była nieubłaganą.

— Nie — odpowiadała — on jest zły, nienawidzi Leona, równie jak i nas wszystkich... Nieraz to wyczytałam z jego oczu obłudnych... Powinniśmy mu niedowierzać!...

Upływał rok za rokiem.

Siostra Franciszka, Julja de Graves, kobieta cichych cnót i poświęcenia, umarła zostawiając syna Eugenjusza. Mąż ją przeżył tylko o rok niecały.

Młody człowiek, skończywszy świetnie nauki, zamiast przestawać z Leonem, którego był rówieśnikiem, dał się pociągnąć Ludwikowi, dzieląc z nim życie bezładne i lekkomyślne. Wszakże zachodziła pomiędzy nimi pewna różnica, Eugenjusz przekładał kobiety nad karty.

Jakkolwiek rozpustny, niezdolny oprzeć się pokusom i własnym popędom, nienawidził kawiarni klubów i domów gry, gdzie Ludwik spędzał żywot na szulerce i pijatykach.

Po jednej z takich skandalicznych historyj, Franciszek, zamknął bratu drzwi swego domu.

Z razu nie przypuszczał on, by wyrok ten był nieodwołalnym. Lecz widząc, iż baron trwa w postanowieniu i nie słucha ani obłudnych przyrzeczeń, ani listów błagalnych, ani próśb Lidji i licznych swoich przyjaciół, Ludwik uląkł się nareszcie.

Po upływie kwartału, zgłosił się po zwykłą swoją pensję, wyznaczoną mu przez Franciszka, lecz główny kasjer odpowiedział:

— Mamy wydany rozkaz. Pan baron uwalniając pana od zajęcia, zalecił nie wydawać panu pensji.

Wtedy rozpacz jego była niewysłowiona. Płakał przed wszystkimi, grożąc, że sobie życie odbierze w razie, jeżeli brat mu nie przebaczy. Franciszek wzruszył na to ramionami, mówiąc:

— Nie ma obawy, żeby przedziurawił sobie skórę. Zbyt jest na to łaskotliwy.

Ludwik widząc, że zaczyna być krucho koło niego, wynalazł kombinację na zmiękczenie brata, którego, tak boleśnie drażnił przez całe życie.

Postanowił ożenić się, a znalazłszy młodą panienkę z uczciwej rodziny, oznajmił bratu o swojem małżeństwie, przysięgając, iż odtąd zmieni sposób życia, przez przywiązanie do ogniska domowego,

Śliczne to było stworzenie, dobre i kochające, lecz niesłychanie delikatnego zdrowia.

Podczas gdy nienawiść Ludwika do brata potęgowała się z dniem każdym, Zuzanna przywiązywała się coraz bardziej do Edyty, Lidji, Oktawji, a nadewszystko do barona, którego uważała za bóstwo, otoczone aureolą nadludzkiego genjuszu. Była tak szlachetną, zdawało się, że tak ogromny wpływ uzyskała za męża, iż cała rodzina pokochała ją szczerze.

A gdy wydała na świat córeczkę, którą pragnęła, by ochrzczono imieniem Franciszki, Edyta pielęgnowała ją jak siostra rodzona. Na nieszczęście, po dwóch latach zabrały ją suchoty galopujące.

Baronowa objawiła chęć zajęcia się wychowaniem Franciszki, jak niegdyś przygarnęła Lydję. Atoli Ludwik oparł się temu stanowczo.

Wiecznie tam tliła się nienawiść głęboka dla brata i wszystkich jemu bliskich. Nigdyby nie powierzył córki tej Edycie, która zazdrość i taką straszną niechęć w nim budziła!...

— Nie mogę tak opustoszyć mego domu — mówił do brata. — Jeżeli wracając, nie będę w nim widział córki, tem więcej będę od niego stronił.

— Być może! — pomyślał Franciszek, który miał niewyczerpane pobłażanie dla brata. — Na co poddawać mu jeszcze jeden więcej pretekst?

Pozostawiono mu dziecko, które go jednakże nie uchroniło.

Pół roku nie upłynęło, a Ludwik powrócił do dawnego życia.

Jednakże nauczka była gorzka, więc klnąc brata, na czem świat stoi, Ludwik tak umiał pokryć płaszczem hipokryzji swoje postępowanie, że Franciszek odetchnął swobodniej.

Wszakże pewnego dnia powiedział do niego:

— Zdaje mi się, że twoja córka nie zatrzymuje cię w domu?....

— Ona jest tak mała!... ubóstwiam ją..., lecz ani przemówić do mnie, ani zrozumieć mnie nie może. Z nią dom mój jest tak dobrze jakby był pusty.

— Ożeń się więc powtórnie; nie zniosę bowiem więcej twoich wybryków.

— Dziękuję za radę, trzeba będzie o tem pomyśleć.

I pomyślał istotnie. Lecz nie tak, jakby tego baron życzył sobie.

Dom handlowy Berthier, od lat wielu posiadał filje na prowincji.

Raz Ludwik, to znowu de Graves, jeździli tam dla nadzoru i sprawdzania ksiąg.

Podczas jednego z takich objazdów, w Normandji, młodszy Berthier poznał na zabawie córkę drobnych przemysłowców.

Ojciec umarł, a matka, pani Daulnoge, właścicielka marnego magazynu nowości, wprowadzała w świat córkę, dla wyciągnięcia stosownej korzyści z jej lat ośmnastu i urody.

Rzeczywiście, na pierwszy rzut oka. Salwja Daulnoge wydawała się piękną ze swoją postawą wyniosłą spadzistemi ramionami, rysami dość prawidłowemi, a nadewszystko z karnacją Normandki.

Rozejrzawszy się w szczegółach, spostrzegało się, że ręce i nogi miała za duże, włosy rzadkie małe niebieskawe oczy z wyrazem głupoty, które jednak nabierały ognia, gdy była mowa o pieniądzach.

Ludwik nie rozglądał się we wszystkich tych szczegółach. Olśniony był kolorytem twarzy, wzrostem wysokim, świeżemi usty i zębami dość białemi, co wszystko wywarło silne wrażenie na jego zmysłach przytępionych nadużyciem.

Matka, przebiegła Normandka, o mało nie oszalała z dumy radości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Rada szkolna okręg. w Bóbrce ogłasza konkursy na posady nauczycielskie. — Termin do 30 kwietnia b. r.

W celu nadania jednego galicyjskiego miejsca funduszowego w c. k. Akademji Marji Teresy we Wiedniu Wydział krajowy ogłasza konkurs. Termin do 20 kwietnia.

Sąd pow. w Żółkwi poszukuje djetarjusza z szybkiem i dobrem pismem. Pensja 24 złr. miesięcznie.

Sąd obw. w Jaśle rozpisuje konkurs na posadę dozorcy więźniów. Płaca roczna 375 złr. Termin do 3 maja b. r.

Prezydjum sądu wyższego w Krakowie rozpisuje ponowny konkurs na posadę radcy sądu kraj. wyższego w Krakowie. Termin do 18 kwietnia.

Dyrekcja Zakładu karnego w Wiśniczu ogłasza konkurs na posadę prowizorycznego dozorcę więziennego II klasy. Płaca roczna 325 złr. Termin do 26 maja b. r.

(Gazeta lwowska Nr. 74).

KRONIKA.

Kraków 1 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, we środę 1 kwietnia, Hugona, biskupa i Teodory męczennicy, jutro Wieczerza Pańska, Franciszka z Pauli, pojutrze Wielki Piątek, Izydora biskupa-wyznawcy.

Dziś, jutro i pojutrze o godzinie 4 po południu w katedrze na Zamku „Ciemna jutrznia“ czyli Treny Jeremjasza proroka, wraz z śpiewem choralnym.

Jutro, jako w Wielki Czwartek o godzinie 9 rano święcenie Olejów św. o godzinie 11 rano umywanie nóg starcom, celebrować będzie książę-biskup.

W kościele Marjackim jutro o godzinie 10 rano suma, komunja generalna i procesja do Ciemnicy. Celebrans archipresb. ks. inf. Krzemieński. Chór odśpiewa mszę Schweitzera podczas procesji „Pange lingua gloriosa“ Fr. X. Witta. O godzinie 3 po południu ceremonja mycia nóg starców Tow. Dobroczynności przez ks. infułata Krzemieńskiego; poświęcenie chleba. Kazanie wypowie O. Bakanowski ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców. O godzinie 4 po południu „Ciemna jutrznia“, chór II Lamentacje „Responsoria“, oraz „Miserere“. O godzinie 5 „Gorzkie żale“ ze stosowną nauką. Po części I mówić będzie ks. Leszczyński, po II ks. kanonik Karczewski, po III ks. Gąsiorowski, proboszcz z Biskupic.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu kwietniu wolno polować na słomki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, kozły (rogacze), łanie, cielęta, i szpiczaki, zające, lisy, borsuki, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: brzanki, brzany i cyrty; leszcze, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki i raka samca.

Ochraniać należy: bolenie, lipienie, wyrozuby, czopy, sandacze, świnki, i głowacice, jak i raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 16, zachód przypada o godzinie 6 minut 11, długość dnia godzin 12 minut 55.

Ciepła stopni 2 C.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pogrzeb ś. p. Pawła Wandasiewicza, profesora tut. Seminarjum naucz. męskiego, odbył się wczoraj (d. 31 marca), przy współudziale licznej publiczności i duchowieństwa. Pomimo słotnej pory, towarzyszyli zwłokom tak starzy koledzy, jak i uczniowie jego starsi, a nawet małe dzieci, wraz z rodzicami, którzy umiejąc cenić pieczołowitość ojcowską ś. p. Pawła Wandasiewicza, poprowadzili swoje dziatki aż nad grób nieboszczyka. Młodzież Sem. naucz. męskiego, gdzie nieboszczyk był tak długie lata profesorem, odśpiewała pod batutą prof. Ostrowskiego, tak przy wyprowadzeniu zwłok z domu żałoby, jakoteż i nad grobem, stosowne żałobne pieśni. Na cmentarzu żegnał kolegę imieniem grona profesorów i uczniów ks. kan. Bielenin, podnosząc wysoko stanowisko nauczyciela, zwłaszcza takiego, który kształci rozum, uszlachetnia serce, a wolę do dobrego zachęca i nią tak kieruje, że ona wśród burz życiowych zawsze wytrwa i na złe drogi sprowadzić się nie da. Oceniając cnoty ś. p. nieboszczyka, postawił go jako wzór nauczyciela wypromieniającego miłość ku swoim wychowankom, która atoli nie zostanie pochłoniętą przez tychże, lecz wraca podwojona do pedagoga. Podniósł też mowca, że jeżeli pedagogja w ostatnich czasach podniosła się w Krakowie, to należy to zawdzięczać szczególniej ś. p. prof. Wandasiewiczowi, który przez 40 lat nietylko w szkole, lecz także na polu pedagogji szkolnej pracował i rad, wskazówek udającym się do niego udzielał. Ks. kan. Bielenin zakończył swą mowę, wzywając młódź zakładu do naśladowania tak cnotliwego życia, jak i wytrwałej, na zyski nieobliczonej, lecz po apostolsku pojętej pracy i do wytrwania w przeciwnościach mozolnego życia. Nadmienił, że nieboszczyk zasłużył się dobrze Ojczyźnie, swemu miastu i że za to obfitą nagrodę odbierze już w niebiesiech. Cześć zatem pamięci zacnego, nieodżałowanego profesora-pedagoga.

W Czytelni kolejowej ulica Lubicz l. 15 odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 b. m. wieczorek dramatyczny. Amatorzy odegrają: „Lorenzo i Jessykę“, fraszkę sceniczną w 1 akcie L. Kwiecińskiego, „Przy księżycu“, monolog przez K. N., na zakończenie „Werbel domowy“, obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami J. K. Gregorowicza.

Przytulisko Brata Alberta, ta piękna i prawdziwie humanitarna instytucja, na jak gorące ze wszech miar zasługuje poparcie! Dziś, gdy święta się zbliżają, a biedaków ciśnie się tam tłum cały, czyż ludzie mający serce litościwe, poskąpią dla nich jałmużny? O! zaiste, szczęśliwy ten, kto dobrze czynić może, on bowiem nie tylko pracuje dla zbawienia duszy swojej, lecz żyje i tu na ziemi żyje pełen wewnętrznego zadowolenia, że przyczynił się do otarcia łez bliźniemu. Spieszcie tedy do przytuliska braci Alberta, rzućcie grosz wdowi do skarbony tej poczciwej instytucji — a będzie wam to stokrotnie policzone w budżecie zasług waszego żywota.

Nareszcie drogę od rogatki do cmentarza wysadzoną całą w tych dniach drzewami. Dlaczego przez lat kilka, po wykopaniu starych topól, stały tam tylko posadzone młode drzewka w połowie jednej, prawej strony, to już jest tajemnica wyższej polityki, której tu roztrząsać nie będziemy. Dość, że mamy dziś całą aleę wysadzoną i za lat kilka, przy starannej opiece, drzewka dadzą cień pożądany tak licznie w te strony dążącej publiczności.

Po za cmentarzem jednak rozciąga się pustkowie. Tu nikt już widać nie jest powołany, ani obowiązany do sadzenia drzew przy drodze. Podobno istnieje jakaś ustawa krajowa o sadzeniu drzew przy drogach, ustawa w pojedyńczych przypadkach dość srogo nawet egzekwowana, gdy idzie o gminy lub pojedynczego chłopa, ale „możni tego świata" nie potrzebują do takich drobiazgów się stosować. Idąc też od cmentarza ku rzece, nie widzimy ani jednego drzewa, a szkoda, bo spacer tu przyjemny, tuż pod miastem zaraz szczere pole i oddech ożywczy.

Ale cóż to, zalatuje nas jakiś odór wstrętny za żelazną bramą wału fortecznego? Ach, to ujście kanału z warstatów wojskowych, ale o tem pomówimy chyba aż przyjdzie... cholera.

Kolej warszawsko-wiedeńska zaczyna w tym roku budowę olbrzymich warsztatów kolejowych niedaleko pierwszej stacji swojej Pruszkowa pod Warszawą. Kosztorys obliczony jest na 4—5 miljonów rubli; na kilometrze kwadratowym przestrzeni, stanie szereg budowli imponujących ogromem i przestrzenią. Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej polecił swojemu urzędnikowi technicznemu p. Augustowi Kręckiemu, wygotowanie modelu tych warstatów, przeznaczonego na wystawę do Niżnego Nowogorodu. P. Kręcki wywiązał się z zadania nad wszelkie oczekiwanie. Mieliśmy sposobność oglądania tej pracy własnemi oczami i oddać musimy sprawiedliwość wystrwałości i znajomości rzeczy godnej podziwu. To nie model — to całe przyszłe warsztaty w miniaturze.

Według skali 1 : 250 na obszernym rejsbrecie, rozbieranym na trzy części, celem łatwiejszego przewozu, długości 8 metrów, szerokości 3 metry, widzimy szereg linij kolejowych, słupów telegraficznych, zwrotnic i budowli. Nie pominięto niczego, ani najdrobniejszej budki, ani nawet miniaturowych ludzi, zrzucających węglę z wagonów. Każdy budynek ściśle według skali postawiony i wykonany z tektury cienkiej, twardej — każde okno opatrzone szybami z żelatyny, ozdobione kapitelem, a front cały ściśle według planów ubrany w sztukaterje. Tak samo budynki warsztatów, magazynów, składów itp. A całą tę przestrzeń ożywia około 300 wagonów osobowych, towarowych, węglarek i lokomotyw, spoczywających na szynach i gotowych do wyjazdu według potrzeby.

P. Kręcki zaczął swoją robotę w lipcu z. r. nie myśląc nawet o tak miniaturowem wykończeniu. W miarę roboty jednak rosło zamiłowanie do swego dzieła i dziś na ukończeniu, zbiera p. Kręcki zasłużone pochwały ciekawych, których dopuścić zechce, a prawdziwe uznanie ze strony swoich przełożonych, którzy nie powstydzą się dzieła naszego rodaka na wszechrosyjskiej wystawie. Musimy dodać jeszcze, iż p. Kręcki jest Sybirakiem i że przebył na wygnaniu lat 18, gdzie się przyzwyczaił do ciężkiej i wytrwałej pracy.

Zdjęcie fotograficzne, jakie za naszej bytności zrobiono, zapewne pokaże się wnet w którem z pism ilustrowanych warszawskich — a będzie z pewnością ciekawe. *(A. R.)*

Pożar dworca. W Olten, w Szwajcarji, spalił się zupełnie dworzec kolejowy. Stacja jest głównym punktem łączącym linje szwajcarskie i skutkiem tego komunikacja została przerwaną na kilka dni.

Kolej syberyjska. *Wiestn. Min. Put. Soobsz.* zamieszcza ciekawe szczegóły o stanie, w jakim znajduje się budowa drogi syberyjskiej. Okazuje się, że w czasie ostatniej rewizji, minister komunikacji mógł bez przerwy dojechać do Krasnojarska. Podróż jednak taką można odbyć tylko zimą. W tej porze lody, pokrywające rzeki, z ułożonemi na nich szynami, zastępują mosty, które zaledwie pod koniec bieżącego stulecia mogą być gotowe. Od Krasnojarska do Irkucka budowa drogi ma być ukończona w roku bieżącym. Na oddział zabajkalski przybyli już inżynierowie, robotnicy i materjały; droga jednakże będzie gotowa nie wcześniej, jak pod koniec roku 1899. W ostatnich czterech miesiącach r. z. na przestrzeni między Czelabińskiem i Omskiem przewieziono 231,927 pasażerów i przeszło 25 milj. pudów towarów. Taki ruch na drodze nieukończonej, na której nie ma budynków stacyjnych i służba jeszcze nieuorganizowana, daje miarę tych rezultatów, jakie prawdopodobnie da eksploatacja drogi po jej ukończeniu i zaprowadzeniu prawidłowej administracji.

Teraz znów książę Norfolku. dyrektor poczt, wezwał dra Hall-Edwardsa z Birminghamu, zajmującego się fotografją Roentgena, do przeprowadzenia prób z odnajdywaniem monet i wyrobów złotych, oraz srebrnych w pakietach pocztowych. Przeprowadzone próby dały rezultat zupełnie pożądany. Prof. Edwards fotografował monetę złotą, leżącą w środku złożonej kilkakrotnie grubej gazety i obszytej płótnem, oraz szyling ukryty w liście, wreszcie monetę srebrną, włożoną wewnątrz książki. Doświadczenia prowadzone rą dalej i zmierzają do tego, aby z czasem otworzyć centralną stację fotograficzną, gdzie sprawdzane będą wszystkie podejrzane listy i przesyłki".

Dr Raciborski, asystent instytutu uniwersyteckiego w Monachjum, zajmujący się fizjologją roślin, powołany został na posadę kierowniczą w ogrodzie botanicznym w Buitenzorg na Jawie, którego dyrektorem jest profesor Melchjor Treub. Marjan Raciborski, pochodzący z Brzostowy z Galicji, po skończeniu studjów zajmował się studjami botaniczno-paleontologicznemi. Zbadanie pod względem paleontologicznym Galicji postawił sobie za zadanie, z którego wywiązał się z wszelką możliwą naukową ścisłością. Rezultaty badań swoich złożył w kilku gruntownie opracowanych studjach: „O florze permokarbonicznej", „Przyczynek do kwestji o długowieczności wapna karmowieckiego" i „O proszku czerwonym w okolicach Krakowa". Następnie p. Raciborski skierował swoje krogi do Monachjum i tam pod kierownictwem prof. Karola Göbla zaczął studja nad anatomją i fizjologją roślin. W r. 1894-tym, po napisaniu rozprawy o morfologji Kabombejów i Nimfacejów, uzyskał stopień doktora filozofji. Dr Raciborski kilka innych jeszcze ogłosił prac, które ukazały się w sprawozdaniach niemieckiego Towarzystwa botanicznego i w publikacjach Akademji nauk w Krakowie.

Ważne dla kupców. Krajowa dyrekcja skarbu zwróciła się do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, by w kołach krajowych przemysłowców i kupców rozpowszechniono następującą wiadomość:

Władze skarbowe dowiadują się, że u kupców austrjackich wchodzi w zwyczaj ukrócanie należytości stemplowej przy wekslach w taki sposób popełniane: Na wekslach dłużników swych za granicą mieszkających wypisują kupcy austrjaccy jako miejsce wystawienia wekslu bądź miejscowość za granicą położoną, najczęściej będącą miejscem zamieszkania przyjemcy (akceptanta), bądź jaką inną, dowolnie obraną miejscowość, za granicą Austro-Węgier położoną. Takie weksle, jakkolwiek je w obrębie państwa austrjackiego zaopatrują swoim podpisem jako wystawiciele, stemplują według postanowień wyjątkowych, zawartych w § 9 ustawy z 8 marca 1886 r. dz. u. p. L. 26 jako weksle przechodowe (*transirende Wechsel*), znaczkami stemplowymi po 2 ct. od każdych 100 zł. sumy wekslowej, zamiast wedle skali I, ewentualnie skali II. Postępowanie takie stanowi istotę czynu przekroczenia przeciw dochodom skarbowym, określonego w § 84 L. 2 ustawy o należytościach z 9 lutego 1850 r. dz. u. p. Nr. 50 i karze się wedle ustawy karnej dochodowej grzywną, która nawet wtedy trafia skazanego, gdy jej ściągnąć nie można, gdyż się ją przemienia na karę aresztu. Dotkliwe te kary nie ominą nikogo, u którego wykaże się taki sposób postępowania. Władze skarbowe wystąpią w każdym takim wypadku bezwzględnie i zastosują jak najściślej wyżej wskazane przepisy ustaw.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie swe posiedzenie w dniu 1 kwietnia, t. j. we środę o godzinie 6 wieczorem w Collegium novum w sali Śniadeckich.

Z Towarzystwa prawniczego. Zawiadamiamy szanownych członków, że walne Zgromadzenie Towarzystwa prawniczego, odbędzie się we środę, dnia 1-go kwietnia b. r. o godzinie 6-ej wieczorem, zamiast w sali radnej, w Collegium novum, sali nr. 39, na I. piętrze. *Kasparek*, sekretarz.

Z Towarzystwa ogrodniczego. We środę, dnia 1-go kwietnia br. w sali wykładowej gmachu chemicznego uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędzie się posiedzenie miesięczne krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego. Początek o godzinie 6-ej wieczorem. Na porządku dziennym odczyty: pani Wiśniewskiej i p. Szarka.

Kursy dla maszynistów. W państwowej szkole przemysłowej w Krakowie odbędzie się w roku 1896 kurs specjalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, a to w czasie od 14 kwietnia do 14 czerwca. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do dyrekcji zakładu najdalej do d. 10 kwietnia b. r. i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na ten kurs odbędą się 11 i 12 kwietnia b. r.

Z Sądu. Przed trynabułem sądu karnego, pod przewodnictwem radcy Matusińskiego, stawał temi dniami Stanisław Machinko, były seminarzysta, obecnie sekretarz w Tylczu, oskarżony o to, że od Marji Markielewskiej, wdowy, utrzymującej się z szycia, w Krakowie zamieszkałej, pod pozorem, że się z nią ożeni, wyłudzał w podstępny sposób różne kwoty do 200 złr. dochodzące, a nadto sprzeniewierzył jej 95 złr., a zrujnowawszy ją zupełnie, opuścił i ożenił się z inną. Postępowanie to zawiodło p. Machinkę przed kratki sądu karnego i mimo, że obrońca podsądnego dr Abłamowicz, wskazywał na to, że Markielewska wobec swej nie bardzo ujmującej urody, nie powinna była uwierzyć zupewnieniom oskarżonego, że się z nią ożeni, klient jego otrzymał karę 5-miesięcznego ciężkiego więzienia. Skargę wnosił zastępca prokuratora dr Schneider.

Trzy kopy raków skonfiskował temi dniami komisarz targowy u góralki Marji Anioł. Raki, z powodu, że były łowione w czasie ochronnym, wpuszczono do Rudawy pod Krakowem.

Mianowania. Radcy ministerjalni w ministerstwie skarbu, Franciszek Gnede i Adolf Jorkasch-Koch, zostali mianowani szefami sekcyjnymi; dr Wilhelm Froschauer, dr Wilhelm br. Kolbensteiner i Gedeon Moosburg otrzymali tytuł szefów sekcyjnych.

Szef sekcyjny Baumgartner otrzymał przy sposobności przejścia w stały stan spoczynku cesarskie pismo odręczne z wyrażeniem najwyższego zadowolenia, a szef sekcyjny Niebauer otrzymał przy sposobności przejścia w stały stan spoczynku wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Starosta starożyniecki, Mikołaj Balmosch, zamianowany został radcą rządu krajowego w Czerniowcach, sekretarz Józef Wiedmann starostą, a komisarze powiatowi Juljusz Patak i Jan Bohosiewicz mianowani komisarzami rządu kraj. dla Bukowiny.

Z kolei. Z dniem 1 maja b. r. wchodzi w życie nowa taryfa dla bezpośredniego ruchu osobowego pomiędzy Galicją a Czechami.

Nowa deputacja Rusinów galicyjskich wybiera się z końcem kwietnia do Wiednia i Rzymu dla wyrażenia papieżowi Leonowi XIII i cesarzowi Franciszkowi Józefowi wdzięczności za nadanie ks. Sembratowiczowi kardynalskiego kapelusza. Deputacja ma się składać z kilkudziesięciu członków, a na czele jej stanie sam ks. metropolita.

Zawsze oni. *Gazeta Polska* wychodząca w Czerniowcach pisze w ostatnim numerze:

W Czerniowcach na placu Ferdynanda, gdzie wznosi się wspaniały kościół Serca Jezusowego, odbywają się zarazem targi. Hałas przekupniów, wstrętny, zatruwający powietrze odór, nieustanny tumult, oraz obraz śmietnika, okalającego dom Boży, nietylko obrażają uczucie chrześcijan, ale zarazem wpływają bardzo ujemnie na zdrowotność tysięcy pobożnych, uczęszczających do kościoła, nie mówiąc już o stronie estetycznej. Pragnąc przynajmniej częściowo zaradzić złemu OO. Jezuici wnieśli do magistratu prośbę, aby im sprzedano po obu stronach kościoła z placu Ferdynanda kawałki gruntu na założenie tam ogrodu, który stanowiąc ozdobę miejsca, będzie zarazem dzielił świątynię od niestosownego sąsiedztwa. Magistrat, oraz sekcje przychylną wydały opinję, natomiast przeciw sprzedaży rozwinęli agitację przekupnie żydowscy, a znaleźli obrońców swej sprawy w radnych wyznania mojżeszowego. Panowie ci z całą gwałtownością wystąpili na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej przeciw otoczeniu kościoła ogrodem, motywując swą opozycję brakiem (?!!) placów targowych w mieście — a jeden z nich, dr Straucher poważył się nawet powiedzieć następująco: „Gmina dowiodła już dość lojalności, kiedy odstąpiła grunt zadarmo pod budowę kościoła i jesteśmy wolni od zarzutu, jakobyśmy byli nietolerantami wobec — innowierców!..." A więc, wedle niego wobec gminy czerniowieckiej ludność chrześcijańska w mieście jest żywiołem — innowierców!...

Należytą odprawę w imieniu „innowierców" dał tym panom p. dr Zabłocki, przestrzegając przeciw podobnym wybuchom wyznaniowej animozji. Może to mieć bardzo niedobre skutki dla żydów samych, zwłaszcza w czasach dzisiejszych. Niejednokrotnie już twierdzono, że antysemityzm wywołują — żydzi sami, a twierdzenie to w zupełności usprawiedliwiają takie wypadki jak wyżej opisany lub niedawne wystąpienie żydów w lwowskiej Radzie miejskiej przeciw święceniu niedzieli.

W tym samym numerze *Gazety* czytamy poniżej:

Na przedmieściu Klokuczka panuje od pewnego czasu wielkie wzburzenie umysłów. Niejaki Salomon Laufer, polegając podobno na ustnem zezwoleniu jednego z urzędników magistratu, przywłaszczył sobie z gruntu gminy 8 metrów kwadr. i rozpoczął stawiać budynek. Przywłaszczenie gruntu gminnego ma ten skutek, że droga musiałaby być zwężoną i należałoby usunąć stojącą przy niej figurę, mianowicie krzyż. Powyższa okoliczność oburzyła chrześcijańską ludność Klokuczki i przedmieszczanie oświadczyli, że nie pozwolą na zabór gruntu, a tem mniej na usunięcie znaku Męki Pańskiej. Gdy mimo to magistrat zezwolił Salomonowi Lauferowi na budowę i ten rozpoczął budować, na Klokuczce rozdrażnienie wśród ludności doszło do najwyższego stopnia. Jak się ta sprawa skończy, niewiadomo jeszcze. Faktem jest, że zezwolenie oddające Lauferowi na własność kawałek gruntu miejskiego, jest nieprawne, gdyż zezwolenia takiego nie może udzielać Magistrat, lecz tylko Rada miejska. Drażnienie zaś uczuć religijnych ludności na złe żydom wyjść może. Ostrożnie więc!

Z Sanoka donoszą, iż tameczna Rada miejska uchwaliła jednogłośnie zaprosić gal. Tow. leśne, aby na miejsce swego tegorocznego walnego zjazdu obrało miasto Sanok.

Burmistrzem m. Tyśmienicy został wybrany jednogłośnie notarjusz tamtejszy, p. Franciszek Szelewski.

Z Pilzna piszą do nas: W dniu 12 b. m. po uroczystem nabożeństwie poświęcono u nas i otwarto sklepik Kółka rolniczego, założony za inicjatywą ks. proboszcza Faferki i wikarego ks. Pawickiego. Sklepik taki pożądanym i potrzebnym był tu już oddawna. — Możecie sobie wyobrazić, jak żydzi przyjęli fakt otwarcia — jak starali się przeszkodzić założe-

niu sklepu. Do jakich sposobów uciekali się, niech posłuży za dowód następujący fakt: p. B., głowie miasta, za to, że w odezwie, by kupować w sklepie chrześcijańskim, był podpisany jako zastępca prezesa, wysłali list, podpisany podobno przez samego rabi, że jeżeli z Kółka się nie wycofa, to jedyny synek jego wkrótce mu umrze. Na podobne pogróżki faktycznie zdobyć się mogą tylko nasze pijawki.

Rzeczą przeto naszą jest sklepik ten wszystkiemi siłami popierać, aby dać dowód, że bez najserdeczniejszych obejść się możemy. A mamy ich tu bez liku — rzeźnik, piekarz, sklep korzenny, bławatny i wogóle cały handel w ich rękach. Drą też bez litości — a nadomiar w czasie świąt, jak teraz paschy, mieszkańcy cały tydzień pozbawieni są świeżego pieczywa i mięsa, bo zwierzchności gminnej, dbającej o dobro publiczności ani przez myśl nie przeszło, aby tych panów zmusić do pieczenia, względnie rąbania mięsa. sądząc, że jest to zupełnie zbytecznem.

Coś podobnego można napotkać ale tylko w Pilznie. Sądzę przeto, że uczciwy piekarz i rzeźnik chrześcijanin znalazłby u nas poparcie. W pierwszej połowie marca, ukonstytuowała się tu nowa rada gminna; z przykrością jednak zaznaczyć muszę, że skoro dawniej na krześle rajcy miasta zasiadał tylko jeden wybraniec narodu, dziś mamy ich już dwóch i jednego zastępcę. Co tego powodem, trudno narazie zbadać.

Mimo to, pokładamy nadzieję w nowej radzie w której zasiada wielu ludzi światłych, a od pejsatych niezależnych, że lepiej dbać będą o dobro miasta. Doglądną piekarzy i rzeźników, jak niemniej doglądną organu policji, by ten lepiej służbę swą pełnił, i nie pozwolił, by żydki tarnowskie wywoziły drób i nabiał do Tarnowa, a miejscowi nic nie mogli kupić. Dotąd bowiem nie spełnia inspektor policji swej czynności, a dwóch policjantów jest ale na usługach prywatnych.

Polecamy to wszystko nowej radzie gminnej, dla dobra ogółu, i mamy nadzieję, że nie będzie patrzeć przez palce jak dotąd miało to miejsce. *A. Z.*

Lichwiarze. Samborski sąd obwodowy zasądził za lichwę Mayera Kupferberga na 1 miesiąc aresztu i grzywnę 50 złr., Josla Besnera zaś na 3 miesiące i 300 złr. grzywny. Obecnie toczy się w tym sądzie od poniedziałku rozprawa o lichwę przeciw Piniowi Hillmanowi z Perehińska. Do rozprawy wezwano stu pięćdziesięciu świadków. Hillman od 4 miesięcy jest uwięziony.

Kałusz był dnia 23 bm w wielkiem niebezpieczeństwie. W dniu tym o 5 rano wybuchł pożar w najbardziej zabudowanej części miasta i tylko dzięki spokojnemu powietrzu i spiesznemu ratunkowi nie przyszło do podobnej katastrofy jak w r. 1886. Pożar zlokalizowano prędko i zgorzały tylko dwa żydowskie domy.

Dr Emil Holub w Tarnopolu. Z Tarnopola donoszą: Przed bardzo licznie zebraną publicznością, składającą się ze wszystkich warstw miejscowej inteligencji, oraz całego prawie korpusu oficerskiego, 24 b. m. w sali tutejszego magistratu, słynny podróżnik afrykański, dr Holub, miał odczyt o niektórych zajmujących szczegółach swojej drugiej podróży afrykańskiej.

Obława na opryszków. W dniu 22 marca b. r. w okolicy Gołonogu w powiecie będzińskim urządzono obławę na opryszków, którzy w ostatnich czasach dopuścili się całego szeregu zuchwałych kradzieży po wsiach. Do obławy należeli: wójt, strażnicy Łukasz Klewszyc i Jan Wesznik, oraz kilkuset włościan okolicznych. O godzinie 4 popołudniu strażnicy i kilkunastu włościan dostrzegło w krzakach w lesie pod Gołonogiem herszta opryszków, Pawlica, który w chwili owej zdejmował skórę ze świeżo skradzionej jałówki. Herszt usiłował ratować się ucieczką, ale w tejże chwili uderzono na alarm i wkrótce Pawlicę otoczyło kilkuset włościan. Nie pomogły przestrogi strażników i wójta. Włościanie rzucili się na opryszka i tak długo bili go kijami i kołami, aż padł zemdlony. Wówczas wrzucili go na wóz i odwieźli do aresztu gminnego, gdzie zmarł wkrótce. W sprawie tej zarządzono śledztwo. Nazajutrz ujęto jeszcze trzech opryszków z bandy Pawlicy: 18-letniego Franciszka Lorensa, 22-letniego Jana Plonka i 21-letnią Romanę Bublę. Wszystkich odstawiono do więzienia w Będzinie.

Grota stalaktytowa. Czytamy w *Dzienniku Polskim*: W kamieniołomach we wsi Łokutka, oddalonej o 3 klm. od stacji kolejowej Tłumacz, wykryto śliczną, w guście Adelsberskiej, grotę, w której znajdowały się niewidzialnej dotąd wielkości wapienne stalaktyty i stalagmity. Robotnicy zajęci w łomach, lud okoliczny, a niestety i inteligencja, rzucili się natychmiast z młotami i potłukli wszystkie stalaktyty. „Inteligencja“ zabierała je do ozdoby salonów, a chłopi sprzedawali je żydom w Tłumaczu za kieliszek wódki. Nikt temu nie przeszkodził, ani żandarmerja, ani starostwo i tak zniszczono wszystkie stalaktyty, że tylko pozostały małe resztki na sklepieniu kilkunastu metrów wysokiej groty, których nie mogli dosięgnąć drągami. Wysłany przez hr. Dzieduszyckiego p. prof. Łomnicki, wykupił u okolicznych żydów stalaktyty, by złożyć je w muzeum, na dowód, jak u nas niczego nie umieją szanować. Grota, według opowiadania prof. Łomnickiego, o ile jest na razie dostępną, jest 36 metrów głęboką a przy uderzeniach w jej ścianę daje się słyszeć głuche echo, pozwalające na pewno przypuszczać, że idzie ona jeszcze głębiej.

Poselstwo z Johory. W miesiącu lipcu przybędzie do Wiednia nadzwyczajne poselstwo z państwa indyjskiego Johora. Władca tej krainy corocznie prawie przybywał do Karlsbadu i bawił tam kilka miesięcy. W przeszłym roku umarł i ambasada ma na celu zwrócenie kapitule orderów krzyża Korony żelaznej klasy pierwszej, którym cesarz Franciszek Józef obdarował sułtana. Na czele tego niezwykłego poselstwa będzie stał pierwszy minister Dato Sei Abdul-Raman.

Zapisy. Zmarły we Wiedniu profesor ginekologji, radca dworu Józef Späth, przeznaczył cały swój znaczny, bo 400.000 złr. wynoszący majątek, na cele publiczne. Z tego 250.000 złr. otrzymało Stowarzyszenie opieki nad chorymi studentami. Ze 40.000 złr. ma powstać fundusz stypendyjny dla słuchaczy wiedeńskiego uniwersytetu. Pozostałe wreszcie 50.000 złr. i galerję obrazów zapisał ś. p. Späth swemu rodzinnemu miastu Bozen na cele miłosierdzia publicznego.

Złota waluta w Rosji. *Birż. Wiedom.* potwierdzają wiadomość o mających się ukazać w maju złotych monetach nowego stempla takiej wartości, aby odpowiadały biletom kredytowym pięciorublowym, nie podlegając wahaniom kursowym. W ten sposób publiczność ma się przyzwyczajać do obiegu złota w codziennych wypłatach.

Nowy pociąg carski. Przed kilku dniami rosyjska fabryka aleksandrowska, wykończyła nowy pociąg dworski dla cara Mikołaja II i odesłała go do Petersburga. Za przybyciem na miejsce, nastąpiło jego poświęcenie. Archimandryta petersburski otoczony całym klerem, przybył na dworzec i poświęcił wagony. Przytem zaniósł błagalną modlitwę, aby Bóg chronił go od wszystkich nieszczęść i żeby nie spotkała monarchy podobna katastrofa jak jego ojca pod Borkami. Pociąg składa się z siedmiu wagonów: salon i sala jadalna, dalej sypialnia z gabinetem toaletowym i łazienką, tylko dla rodziny carskiej. W następnych znajduje się kuchnia i pomieszczenie dla służby. Dwa wagony przeznaczone są dla świty. Cały pociąg oświetlony jest elektrycznie. Wszędzie wielki komfort, a nawet zbytek.

Wysyłka na Sybir. Rząd rosyjski wysłał w roku 1894 porządkiem administracyjnym 11.800 osób, z tego 9.200 dorosłych i 2.300 dzieci. W liczbie ogólnej było 8.830 prawosławnych, 1.220 muzułmanów, 500 katolików, 500 żydów, 230 protestantów, reszta przypada na sztundystów i roskolników. Oprócz tej liczby wysłano 1.800 aresztantów na wyspę Sachalin, na osiedlenie się zaś wysłano 3000 mężczyzn, którym towarzyszyła znaczna liczba żon i dzieci.

Mikrob wścieklizny piszą *Birż. wied.* nie został dotąd odkryty, pomimo długich poszukiwań specjalistów. Obecnie dr Grygorjew, znany ze swej działalności w instytucie bakterjologicznym w Warszawie i w instytucie medycyny doświadczalnej w Petersburgu, złożył w jednej z sekcji Towarzystwa ochrony zdrowia publicznego referat, w którym donosi, iż udało mu się odkryć mikroorganizm, wywołujący wściekliznę, odosobnić go i otrzymać czystą hodowlę. Szczepienie tego lasecznika daje zupełnie pomyślne rezultaty.

Pożar szpitala i kościoła. Kościół Zbawiciela w Lille, jeden z najstarszych i najpiękniejszych zabytków średniowiecznej sztuki francuskiej, zgorzał doszczętnie w nocy z soboty na niedzielę. Ogień powstał w dzwonnicy, gdzie pracowali giserzy nad reperacją dzwonów. Odchodząc, zostawili węgle rozżarzone i te spowodowały katastrofę. Gdy kościół objęły płomienie, dzwonnica już się dopalała i z wysokości 30 metrów spadły dzwony z ogromnym hukiem, roznosząc mirjady iskier na wszystkie strony. Mimo największych wysiłków straży ogniowej, zajął się także sąsiedni szpital. Część chorych posiadających więcej sił, uciekła i schroniła się do pobliskich domów. W lewem skrzydle budynku znajdowało się przeszło 200 osób, nie mogących się ruszyć z łóżek. Tych musiano przetransportować na noszach. W czasie przenoszenia zmarło ich ośmiu. Żołnierze dobrali się do apteki i zaczęli wypróżniać flaszki ze spirytusem. Natrafili na truciznę i 25 ją wypiło. Jak donoszą ostatnie telegramy, zdołano ocalić połowę szpitala. Z żołnierzy umarło już sześciu. Reszta dogorywa.

Jan Brams ma zostać członkiem instytutu francuskiego. Zaszczyt ten nadzwyczaj rzadko spotyka cudzoziemców.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Na scenie teatru krakowskiego odbywają się próby z „Burzy“, rosyjskiego dramatu w 5 aktach A. N. Ostrowskiego, w tłómaczeniu Józefa Popławskiego; prócz tego artyści uczą się w dalszym ciągu „Marcina Łuby“, dramatu ludowego Sewera. Wkrótce ma być wznowionym „Gałganduch“, czyli Trójka hultajska Nestroja. (Wyboru winszujemy!)

* Zygmunt Sarnecki, którego najnowsza sztuka „Półdjable“ wystawiona zostanie dzisiaj po raz czwarty w teatrze miejskim, z udziałem pań: Morskiej, Wojnowskiej, Siemaszkowej, oraz pp.: Zawadzkiego, Solskiego, Przybyłowicza, Siemaszki, Sobiesława i Mielewskiego, porzucił, jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym stanowisko sprawozdawcy teatralnego w dzienniku *Czas*. Z tem większą korzyścią będzie mógł Sarnecki poświęcać się pracy twórczej, że niewdzięczne, a często i z nieprzyjemnościami połączone zajęcie w dzienniku nie będzie mu już odtąd zabierało czasu, przeznaczonego dla służby literaturze dramatycznej. „Półdjable“, po zejściu z naszej sceny, wystawione ma być niebawem we Lwowie i w Warszawie, a zanim stamtąd nadejdą echa o powodzeniu tej sztuki, autor obdarzy już zapewne teatr krakowski nowem swojem dziełem. Kto chce się zatem zapoznać z „Półdjabłem“, będzie miał do tego dzisiaj prawdopodobnie ostatnią spobobność.

* W teatrze „Nouveautés“ w Paryżu wystawiono w tych dniach p. t. „Żółw“ nową krotochwilę Leona Gaudillota, autora „Podprefekta“, z wielkiem powodzeniem śmiechu. Kochające się młode małżeństwo rozwodzi się, nie mogąc zgodzić się na jedno, co do losu żółwia, którego otrzymali w podarunku. Mąż domaga się, aby żółwia użyto na zupę, żona zaś pragnie go chować. Na tem tle snuje autor mnóstwo zabawnych zawikłań, w jakie popadają rozwiedzeni małżonkowie, aż wreszcie godzą się z sobą — i o żółwiu nie ma już mowy.

Repertoar teatru miejskiego. We środę dnia 1 kwietnia „Półdjable“ sztuka w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego, przedstawienie popularne. We czwartek dnia bm., w piątek dnia 3 i w sobotę dnia 4 bm. teatr zamknięty.

Kwesty Wielkotygodniowe.

Poniżej podajemy listę pań, które podjęły się łaskawie kwestować:

W kościele katedralnym na Wawelu na rzecz Tow. Dobroczynności:

W Wielki Piatek: Od godziny 9—10 Zofia z Bilińskich Szewczykowa, od 10—11 Zofia z hr. Potockich hr. Zamoyska, od 11—12 Krystyna z Tyszkiewiczów hr. Potocka, od 12—1 Zofia hr. Zamoyska, od 1—2 Konstancja Morawska, od 2—3 Elżbieta hr. Orsich, od 3—4 Marja z Czarnowskich hr. Wodzicka, od 4—5 Zofia Szewczykowa z córką Reginą, od 5—6 Eliza z Millieizenów Pareńska, od 6—7 Marcjanna z Siedleckich Ponikło, od 7—8 Krystyna hr. Potocka.

W Wielką Sobotę od godz. 9 do 10 Zofia Szewczykowa, od 10 do 11 Zofia hr. Zamoyska, od 11 do 12 Marcjanna Ponikło, od 12 do 1 Krystyna hr. Potocka, od 1 do 2 Julja Morawska, od 2 do 3 Elżbieta hr. Orsich, od 3 do 4 Marja hr. Wodzicka. od 4 do 5 Zofia Szewczykowa z córką Reginą, od 5 do 6 Eliza Pareńska.

W kościele Marjackim w Piątek od godz. 10 do 11 Julja z Dunajewskich Ściborowska, od 11 do 12 Marja z Gralewskich Malczewska. od 12 do 1 Józefa z Wolańskich Riedmüllerowa, od 1 do 2 Marja z Potockich hr. Sierakowska, od 2 do 3 Józefa z Rosenzweigów Szarska, od 3 do 4 Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska, od 4 do 8 Eufemja z Kaczmarskich Gwiazdomorska.

W Sobotę od godz. 9 do 10 Marja z Morawskich Michałowska, od 10 do 11 Julja Ściborowska, od 11 do 12 Marja Malczewska, od 12 do 1 Józefa Riedmüllerowa, od 1 do 2 Wanda hr. Sierakowska, od 2 do 3 Józefa Szarska, od 3 do 4 Róża hr. Tarnowska, od 4 do 8 Eufemja Gwiazdomorska.

W kościele św. Anny w Piatek od godziny 9 do 10 Michalina z Ordegów Laska, od 10 do 11 Marcjanna Ponikło, od 11 do 12 Marja hr. Wodzicka. od 12 do 1 Marja Malczewska, od 1 do 2 Olga z ks. Wrede ks. Ponińska, od 2 do 3 Marja z Ozegalskich hr. Mieroszowska, od 3 do 4 Marja z Czyrniańskich Rotingerowa, od 4 do 5 Olga ks. Ponińska, od 5 do 6 Józefa Riedmüllerowa, od 6 do 8 Anna z Załaszewskich hr. Potocka.

W Sobotę od godz. 9 do 10 Michalina z Ordęgów Laska, od 10 do 11 Marja hr. Mieroszowska, od 11 do 12 Marja hr. Wodzicka, od 12 do 1 Marja Malczewska, od 1 do 2 Olga ks. Ponińska, od 2 do 3 Marja Rotingerowa od 3 do 4 Marcjanna Ponikło, od 4 do 5 Olga ks. Ponińska, od 5 do 6 Józefa Riedmüllerowa, od 6 do 8 Anna hr. Potocka.

W kościele św. Barbary w Piatek od godz. 9 do 10 Róża hr. Tarnowska, od 10 do 11 Cecylja z hr. Zamoyskich ks. Lubomirska, od 11 do 12 Marja z Estreicherów Dunajewska, od 12 do 1 Marja z Gołaszewskich Sobolewska, od 1 do 3 Katarzyna z hr. Branickich hr. Potocka, od 3 do 4 Marja z Mohrów Kietlińska, od 4 do 5 Marja z Morawskich Michałowska, od 5 do 6 Zofja Szewczykowa, od 6 do 8 Marja Sobolewska.

W Sobotę od godz. 9 do 10 Róża hr. Tarnowska, od 10 do 11 Cecylja ks. Lubomirska, od 11 do 12 Marja Dunajewska, od 12 do 1 Marja Sobolewska, od 1 do 2 Marcjanna Ponikło, od 2 do 3 Gabrjela z hr. Mierów Jędrzejowicz od 3 do 5 Katarzyna hr. Potocka, od 5 do 6 Zofia Szewczykowa, od 6 do 8 Marja Sobolewska. (Dok. nast.)

HUMOR.

JAK LUDZIE KOCHAJĄ?

(Sylwetki).

Poeta.

Miłosny czując dreszcz,
Nieśmiałym bywa wieszcz,
Gdy więc go gnębi strach,
Wciąż wzdycha „och!“ i „ach!“
Natchnienia czuje w bród,
Codziennie kopę ód
Swej lubej śle ten mąż,
A ona ziewa wciąż.
Aż wreszcie, dola zła,
Już inny pannę ma,
Miłości przeszedł czas,
A jemu został kwas.

[C. d. n.]

— Tatusiu, czemu niektóre zwierzęta nazywają się drapieżnemi?
— Bo w nocy wychodzą na łup.
— A przecież tatuś też w nocy wychodzi.

Mały Karolek pochwycił pszczołę, którą szybko pakuje do flaszeczki.
— Tak, a teraz cię prędzej nie wypuszczę, dopóki nie narobisz pełnej butelki miodu.

— Powiesz nareszcie, smarkaczu, skąd masz te pieniądze?
— Dali mi ci państwo, co mieszkają tu obok, żebym ci schował klucz od fortepianu — tłómaczy się Janek starsze siostrze.

OSTATNIA POCZTA.

Z Londynu donosi biuro korespondencyjne: Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin Bowles postawił wniosek, aby Izba oświadczyła, że jest obowiązkiem rządu poczynić kroki w celu wypełnienia zobowiązań traktatowych wobec Turcji. Sekretarz stanu Curzon zwalczał ten wniosek, podnosząc, że ponieważ Turcja nie wprowadziła w azjatyckich prowincjach przyrzeczonych reform — Anglja jest zwolniona od obowiązku bronienia tych prowincyj. To jednak nie uwalnia ją od innych zobowiązań wobec Turcji zaciągniętych.

Do tego samego biura telegrafują z Paryża: Pogłoska o dymisji Courcela, francuskiego ambasadora w Londynie, utrzymuje się, pomimo licznych zaprzeczeń. Bourgeois miał prosić Courcela o wstrzymanie podania się do dymisji aż do czwartkowej interpelacji, aby nie utrudniać położenia. Pomiędzy Bourgeois a Courcelem istnieje głęboko sięgająca różnica zdań.

Petit Parisien donosi: Wszyscy oficerowie eskadry zostali z urlopów odwołani; admirał Gervais wydał rozkaz, aby dwa wielkie pancerniki były gotowe do wyruszenia. Eskadra czynna, jeżeli nieprzewidziane wypadki nie zajdą, ma być gotową do wyruszenia w drugiej połowie kwietnia.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu“*.

Paryż 31 marca. Rząd francuski na Madagaskarze cofnął pozwolenie na eksploatację min przez cudzoziemców. Odtąd pozwolenie udzielane będzie tylko Francuzom.

Petersburg 31 marca. Dzienniki piszą, że w przyszłym tygodniu w komitecie ministrów ma być roztrząsane przedstawienie jenerał-gubernatora warszawskiego o upoważnienie miasta Warszawy do zaciągnięcia pożyczki 600.000 rs. na cele kanalizacyjne i wodociągowe.

Rzym 31 marca. Z Massawy donoszą, że Menelik wysłał 1.500 jeńców włoskich z 20-ma oficerami do Sokoty a 600 do okręgu Seman.

Rzym 31 marca. Z Massawy donoszą, że według listu oficera włoskiego, otrzymanego z obozu abisyńskiego, Menelik kazał rozstrzelać podpułkownika Galliano, ponieważ wbrew przyjętemu zobowiązaniu uczestniczył w walce.

Madryt 31 marca. Powstańcy na Kubie zdobyli i spalili twierdzę Pinalrio.

Londyn 31 marca. Z Pekinu telegrafują, że Li-Hung-Czang odpłynął na parowcu francuskim do Europy.

Wiedeń 31 marca (w południe). Dyskusja nad reformą wyborczą w parlamencie rozpocznie się dopiero w d. 20 kwietnia. Pierwsze czytanie projektu o kolei północno-zachodniej, załatwienie petycyj, obrady nad ustawą o pensjach urzędniczych, wypełnią pierwsze dnie posiedzeń po świętach wielkanocnych. Rząd zamierza po reformie wyborczej przeprowadzić jeszcze projekt o katastrze projektu gruntowego, wszystkie projekty o uregulowaniu pensyj urzędniczych, oraz stojące z niemi w związku podwyższenie podatku od piwa i wódki, oraz podatku giełdowego. Załatwienie wszystkich tych prac uczyni koniecznem odroczenie sesji delegacji do jesieni. Czesi podnoszą jednak protest przeciwko tego rodzaju programowi pracy i zapowiadają, że już przy obradach komisyjnych nad podatkiem od wódki i od piwa rozpoczną politykę obstrukcyjną. Młodoczesi chcą, aby sesja zakończyła się już w maju, aby potem zgromadziły się już delegacje i aby reszta prac odroczona była do jesieni.

Paryż 31 marca (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu Izby obecni byli wszyscy reprezentanci zagranicznych mocarstw. Wśród głębokiej ciszy, oznajmił Brisson, że wniesiono dwie interpelacje w sprawie polityki zagranicznej. Bezpośrednio po słowach Brissona, zabrał głos Bourgeois i prosi o odroczenie dyskusji nad interpelacją do czwartku, nie motywując swojej prośby ani jednem słowem wyjaśniającem. Interpelanci bezzwłocznie oświadczyli, że się do prośby prezydenta ministrów przychylają. Oświadczenie to sprawiło wszędzie silne wrażenie. W kołach parlamentarnych utrzymują, że Bourgois udzielił prywatnie interpelantom informacyj, z których nabrali przekonania, że rząd we czwartek będzie już mógł złożyć stanowcze oświadczenia, które złagodzą ostrość i odejmą aktualne znaczenie kwestji egipskiej. Jakiego to rodzaju mają być oświadczenia, nikomu nie wiadomo. W kołach dyplomatycznych utrzymują, że niepodobna przypuścić, aby do czwartku można było przeprowadzić tego rodzaju rokowania angielsko-francuskie, któreby doprowadziły do jakiegokolwiek pomyślnego rezultatu. Na razie w sporze angielsko-francuskim na pierwszym planie stoi nie kwestja egipska, ale kwestja madagaskarska. Ona była bezpośrednim powodem dymisji Berthelota. Curson zaprzeczył mianowicie, aby Francja notyfikowała Anglji aneksję Madagaskaru i użył dosłownie wyrażenia o poważnych tego kroku konsekwencjach;“ wiadomo, że wyrażenie to znajdowało się w słynnej nocie Havasa o egipskiej ekspedycji do Sudanu. Pogłoski o dymisji francuskiego ambasadora Courcela zyskują na prawdopodobieństwie; zdaje się istotnie, że Courcel nie miał odwagi przedłożyć rządowi angielskiemu depeszy, stwierdzającej aneksję Madagaskaru. Niektórzy utrzymują, że Bourgeois zbędzie we czwartek Izbę ogólnikami i będzie apelował do jej patrjotyzmu, stwierdzając, że rokowania z Anglją nie są jeszcze ukończone. W ten sposób zyska Bourgeois na czasie, bo Izba w piątek zostanie odroczona aż do d. 19 maja.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 1 kwietnia (rano). Cesarz wczoraj wieczorem powrócił tu z Wels.

Wiedeń 1 kwietnia (rano). Dyrektor krakowskiego okręgu skarbowego, hr. Piniński, otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy.

Docent prywatny Zuber zamianowany został nadzwyczajnym profesorem geologji w uniwersytecie lwowskim.

Berlin 1 kwietnia (rano). W pruskiej Izbie panów okazał minister Bosse uderzającą życzliwość dla konserwatywnych życzeń w sprawie szkoły wyznaniowej.

Paryż 1 kwietnia (rano). Uspokajają tu, że zbrojenie się czynnej francuskiej eskadry, ma na celu jedynie letnią manewrową kampanję, która co roku zaczyna się w połowie kwietnia.

Londyn 1 kwietnia (rano). Z Azji Mniejszej nadchodzą niepokojące pogłoski o niebawem nastąpić mających rozruchach.

Paryż 1 kwietnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu senatu, senator Bardoux, wśród powszechnego naprężenia uwagi, uzasadniał swoją interpelację w sprawie ogólnej zagranicznej polityki rządu. Mowca oświadczył, że położenie polityczne było przed pięciu miesiącami stanowczo pomyślniejsze, niż dzisiaj. Wspólnie z Rosją dopomogła wtedy Francja rządowi tureckiemu do tryumfu w kwestji armeńskiej. Wobec Chin Francja zyskała wielkie korzyści. To samo da się powiedzieć o Madagaskarze. Co się tyczy Egiptu, można się było wówczas spodziewać, że Anglja dotrzyma uroczystego przyrzeczenia opróżnienia tego kraju. Obecnie zwracają się przeciwko Francji najrozmaitsze trudności. Ze stanowiska europejskiej równowagi, Francja zamiast znajdować się w grupie dwóch mocarstw przeciwko trzem, stoi w grupie dwóch przeciwko czterem. Po tym wywodzie wystosował Bardoux do prezesa ministrów i ministra spraw zagranicznych Bourgeoisa, konkretne zapytanie w sprawie Chin i Madagaskaru. Co do Egiptu, zażądał mowca wyjaśnienia deklaracji, złożonej przez rząd angielski.

Leon Bourgeois dotknął naprzód sprawy pożyczki chińskiej z roku 1895 gwarantowanej przez Rosję. Sfinansowanie tej pożyczki przyjęły na siebie angielskie i niemieckie instytuty, ponieważ ofiarowały lepsze warunki, niż instytuty francuskie. Co do Egiptu oświadczył Bourgeois co następuje: „Wiecie panowie, że zostaliśmy nagle zawiadomieni o angielsko-egipskiej ekspedycji do Dongoli. Przypominacie sobie panowie oświadczenie ministra Berthelota z dnia 19 marca, w którem to oświadczeniu Berthelot wyraził pogląd rządu francuskiego na kwestję wyprawy. Rząd francuski zażądał mianowicie wyjaśnień co do tego przedsięwzięcia Anglji i udzielił swemu komisarzowi w Kairze potrzebnych instrukcyj. Większość komisji długu egipskiego nie zaakceptowała naszego zapatrywania. Wiecie panowie, co się wobec tego stało: oto obaj komisarze rosyjski i francuski usunęli się od dalszych obrad komisji. Pomijam sprawę akcji prywatnej przed mieszanym trybunałem, jest to bowiem sprawa prywatna. Dochodzę do sprawy konsekwencyj, jakie pociąga za sobą porozumienie Francji i Rosji. Istniejąca trudność może być wyrównana już tylko na drodze dyplomatycznej. Zapatrywania Francji zakomunikowane zostały rządowi angielskiemu. Rokowania z naszej strony prowadzimy z roztropnością i stałością. Nasze porozumienie z Rosją nigdy nie było zupełniejsze i serdeczniejsze, niż jest dzisiaj. Jestem szczęśliwy, że mogę opuścić trybunę, złożywszy to zapewnienie. Proszę, aby senat użyczył rządowi potrzebnej powagi do dalszego prowadzenia rozpoczętych rokowań“. Po mowie ministra na kilku ławkach dały się słyszeć słabe oskląski.

Bardoux zabrał jeszcze raz głos i prosił prezydenta ministrów, aby udzielił bliższych wyjaśnień o znanej nocie ajencji Havasa, o której tyle mówiono i pisano.

Bourgeois: „Nota owa miała tylko półurzędowy charakter i nie można o niej prowadzić dyskusji z trybuny publicznej. Odnosiła się ona zresztą jedynie do okoliczności pozbawionej znaczenia, proszę zatem pana Bardoux, aby na bardziej szczegółowe odpowiedzi w tym przedmiocie nie nalegał“. Słowa ministra wywołują w senacie widoczne poruszenie.

Bardoux wobec prośby ministra oświadcza, że zrzeka się dalszych pytań w tym kierunku, żali się jednak, że w odpowiedzi Bourgeoisa brakło także wyjaśnień w kwestji madagaskarkiej. W dalszym ciągu mówił Bardoux co następuje: „W sprawie egipskiej pragnęlibyśmy żywo kilku wyjaśnień co do kwestji okupacyjnej. Chcielibyśmy się dowiedzieć, czy pan masz nadzieję, że dane przez nas pewnemu wielkiemu ludowi przyrzeczenie będzie rzeczywiście dotrzymane.

Bourgeois odpowiedział krótko: „Sądzę, że moje pełne umiarkowania słowa pozwalały jasno nasze stanowisko w tym kierunku zrozumieć. Nie odstąpiliśmy w niczem od tezy postawionej w Izbie przez ministra Berthelota, ale, w chwili, kiedy toczą się rokowania, nie mogę nic więcej dodać w tym przedmiocie“. Ponowne poruszenie powstało po tych słowach w senacie.

Prezydent senatu Loubet oświadczył, że uważa dyskusję w tym przedmiocie za zamkniętą. Senator Prevost de Launay zawołał: To prawdziwy eskamotaż!.

Bezpośrednio po posiedzeniu senatu odbył prezydent ministrów Bourgeois dłuższą konferencję z ambasadorem rosyjskim baronem Mohrenheimem.

Londyn 1 kwietnia (rano). Osman Digma maszeruje z wielką siłą wojskową przeciwko Sinkat.

Batawia 1 kwietnia (rano). Wybuchło tu powstanie Aczynerów przeciwko Holendrom.

Wiedeń 1 kwietnia. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 375·50 Anglobanki 167·75; Länderbank 248·—; Staatsbahny 350·25; Lombardy 96·75; Renta majowa 100·95; Renta koronowa węgierska 98·95; Alpiny 80·30; Tureckie 56·25.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31-go marca — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod.	100	90	Anglobank	167	50
Renta austr. srebrna	100	95	Union	304	—
Renta austr. 4% złota	122	40	Bankverein	144	25
Renta austr. 4% koronowa	101	20	Akcje Länderbank	247	25
Akcje banku au.-w.	980		„ kol. Kar. Lud.	220	75
„ kredytowe	375	—	„ „ lwowsko-czerniow.	293	25
Londyn	120	40	„ „ południ.	96	25
Napoleony	9	54	Elbenthal	284	50
Dukaty	5	66	Nordbahn	—	—
Marki	58	82½	Staatsbahn	349	75
4% Renta węg. kor.	98	80	Alpin	80	30
4% „ „ złota	121	35	Akcje tytoniowe	171	—
Losy prem. węg.	160	—	Ruble	127	—
Losy tureckie	56	—			

Usposobienie giełdy stalsze.

Berlin 31-go marca.

Banknoty austr.	169	85	4% Listy likw. pol.	67	70
Krótki Wiedeń	169	70	Renta włoska	82	40
Banknoty ros.	216	35	Akcje austr. kred.	235	60
Listy zast. pols.	216	15	Ultimo ruble	216	50

Usposobienie giełdy spokojne.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).



Dziwnem wydaje się, że dotąd nikomu na myśl nie przyszło, iż pomimo czyszczenia zębów proszkiem lub pastą, te, a seczególniej trzonowe psują się. Czyż to nie jest najlepszym dowodem, że czyszczenie proszkiem lub pastą jest niedostatecznem? Zęby nie robią nam tej przyjemności, aby się psuły na tych tylko miejscach, do których łatwo ze szczoteczką, z proszkiem i pastą dotrzemy. Przeciwnie gnicie i psucie odbywa się właśnie w tych miejscach, do których się trudno dostać, jak w tyły zębów trzonowych, w rysy zębów, w spróchniałe i dziurawe zęby i t. d. Gdy chcemy uchronić zęby od gnicia i psucia się, a zatem zdrowo. to otrzymamy jedynie tym sposobem, tylko, jeżeli będziemy je czyścili codziennie i płukali przeciwzgnilnym środkiem ODOLEM. Ten wnika przy płukaniu wszędzie w puste zęby, w rysy zębowe, tyły zębów trzonowych i t. p. Wprawdzie mamy jeszcze oprócz ODOLU inne jeszcze przeciwzgnilne środki, np. używane dawniej nadmangau potasowy; lecz okazało się, że rostwor ten wyługowywał zęby i ich szkliwą powłokę. ODOL przeciwnie jest dla zębów całkiem nieszkodliwym, odbiera bowiem na pewne życie, zjadliwym grzybkom całkowicie i dla tego chroni całkowicie od dziurawienia. To wszystko naukowo udowodniono. Każdemu zatem radzimy, kto tylko chce swe zęby zdrowo utrzymać, sumiennie i z poczuciem prawdy. aby się przyzwyczaił do płukania ODOLEM. Cała flaszka ODOLU, wystarczająca na kilka miesięcy tylko 1 złr., we wszystkich większych handlach. 908

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 750
Środa dnia 1-go Kwietnia b. r.

I. Zupa pomidorowa / Rosół z łazankami / Consomme au vis
II. Vol au vent z ryby / Makaron włoski au gratin / Sałata z drobiu / Szt. mięsa garnirowana
III. Polędwica angielska / Huzarska pieczeń / Fricandeau cielęc. z szpinak. / Szczupak po parysku
IV. Tort Zachora / Łazanki wypiekane / Galaretka ananasowa / Ser — owoce — kawa.

Bulion własnego wyrobu kilo po 4 złr.

SZAFARKA 3-3
wydoskonalona w dużem gospodarstwie i chowie trzody i drobiu, **poszukuje miejsca** od 15 kwietnia. J. K. posterest. Krzeszowice. 862

Największy skład **maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów**
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówka o 10% taniej. 419

CYTRA koncertowa
prawie nowa 855
tanio do sprzedania.
Wiadomość w Administracji.

APTEKA
w większem mieście
jest do sprzedania
za gotówkę.
Bliższa wiadomość: Apteka w Bochni, lub u Wielmożn. *Stockmara*, seniora gremium w Krakowie.
Pośrednictwo wykluczone.
882 2 3

Ulica św. Anny Nr. 3, obok pałacu pod Baranami **7 pokoi, przedpokój, nyża, kredens, i kuchnia,** osobny **strych i piwnica** na niskim 3-iem piętrze. **zaraz do wynajęcia.** Winda do wożenia wody i węgla. Wiadomość Plac Latarnia Nr. 8.
880 2-4

„Nadzieja“
zgadzam się — oczekuję listu pod: **J. K. D. 37.** poste restante
876 Kraków. 2 2

Ogłoszenie.

Na podstawie uchwały Ogółu Wierzycieli Masy Konkursowej Lazara Landaua sprzedane być mają w drodze ofert realności dotąd na imię p. Lazara Landaua zaintabulowane, w Krakowie pod L. k. 243 Dz. I. (L. or. 7. przy placu Szczepańskim) i L. k. 47. Dz. VII. (L. or. 54, ul. Dietla) położone.

Oferty **zapieczętowane** składane być mają najdalej do 25 kwietnia 1896 na ręce niżej podpisanego zarządcy Masy Konkursowej w tegoż kancelarji (Rynek gł. L. or. 43 Linja A—B) w czasie od 3—5 po południu codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel.

Składający ofertę winni są równocześnie złożyć na ręce Zarządcy Masy wadjum w gotówce w książeczkach wkładkowych Kasy Oszczędności lub papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo dających, a to na realność L. k. 243 Dz. I. w kwocie 3000 złr., zaś na realność Lk. 47. Dz. VII. w kwocie 1200 złr.

Oferty złożone bez wspomnianego wadjum nie będą uwzględnione.

Wyciągi hipoteczne, wysokość dochodów i wydatków i t. p, dotyczące niżej wymienionych realności przejrzane być mogą u podpisanego Zarządcy Masy.

Kapitał potrzebny po strąceniu długów hipotecznych, do kupna wynosi mniej więcej co do realności pod L. k. 243 Dz. I. w Krakowie 20—25 tysięcy, zaś co do realności L. k. 242 Dz. VII. około 10—15 tysięcy złr. a. w.

Kraków w marcu 1896 r.

940 *Dr Jan Jakubowski*, adwokat krajowy
w Krakowie. Rynek gł. 43, Linja A—B
jako zarządca Masy Konkursowej Lazara Landaua.

CYRK HENRY
Kraków, ul. Dietlowska w starym odnowionym cyrku.
We środę 1-go b. m. o godz. 8 wieczorem
WIELKIE
BENEFISOWE PRZEDSTAWIENIE
dla ulubionych kolarzy familji Klein.
Nadzwyczajny program
Pierwszy występ sławnej jeźdźczyni
Miss Mercedes.
W Czwartek, Piątek i Sobotę cyrk zamknięty. — W Wielką Niedzielę i Poniedziałek po 2 przedstawienia. — Na dzisiejsze zaprasza uniżenie familja KLEIN.

Na święta
Zwykły **SER KROWI** do placków
przednie **MASŁO** deserowe i kuchenne
poleca handel 897 2 4
L. SYKUTOWSKIEGO
Kraków, ul. Szewska l. 12.

Nullum Vinum nisi hungaricum.
Jeszcze tylko
300 Butelek
STAREGO WĘGRZYNA
TOKAJA
z r. 1863
naturalnego, czystego, z prywatnej piwnicy, **ma do zbycia** 945
1 3
J. Strycharski,
Kraków Głos Narodu.

Ajentów
odwiedzających prywatnych odbiorców, z dobremi poleceniami,
poszukuje
za wysokie wynagrodzenie
fabryka nowomodnych zaluzji drewnianych i płóciennych
samo zsuwające bloczki.
Franciszek Seidemann, w Kratzau północne Czechy i **w Zittau w Saksonji.**
Listy uprasza się przesyłać do
827 Kratzau. 2 6

Podejmuję się przeprowadzenia
parcelacji
folwarków. — Gwarancja pod każdym względem zapewniona. Zgłoszenia: **Feliks 2,** poste restante
877 Kraków. 2 4

Potrzebny od 1-go lipca
do zarządu majątkiem
urzędnik gospodarczy
z dłuższą praktyką, kawaler. Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw należy wnieść do 15 kwietnia pod adresem: **Dr W. Millieski** Piekary, poczta Liszki. 891 2 3

LEKCJI
muzyki
udziela za przystępną cenę, według tegoczesnej metody, osoba posiadająca kilkoletnią praktykę. — Bliższa wiadomość Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 548 2 5

F. KOSIBA
w Krakowie, Rynek główny Nr. 23. (I-sze piętro)
nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894
752 5 0 **poleca swój**
SKŁAD SUKIEN MĘZKICH
cywilnych i wojskowych
jakoteż i stroje narodowe.
Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów wiosennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki, mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić. **Ceny najumiarkowańsze.**

NA SEZON WIOSENNY
otrzymał już
MAGAZYN MÓD
Aleksandry Łuszczyńskiej
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 2, I-sze piętro
bardzo tanie i eleganckie
Kapelusze, Kwiaty i Wstążki.
Zamówienia zamiejscowe załatwia natychmiast. 705

Henryk Fuglewicz
dawniej K. Knoreck i Spółka
Kraków, ul. Florjańska Nr. 23,
881 POLECA: 3 6
wszelkie towary korzenne,
OWOCE ŚWIEŻE I NOWALIE,
Wódki i Wina
tak krajowe jak i zagraniczne.
KOMPOTY I KONSERWY
w najlepszych gatunkach
po najumiarkowańszych cenach.
Włoskie bardzo ładne duże
karafioły 18 ct. karafioły.

Bracia Skazik
w Opawie, Szląsk Austr., dawniej Alfred Rassl
HANDEL NASION POLNYCH I LASOWYCH
poleca:
znakomite nasiona ze zbioru 1895 r.
GWARANCJA ZA CZYSTOŚĆ, PRAWDZIWOŚĆ I SIŁĘ KIEŁKOWANIA.
Firma kontroli: austr. szląsk. Stacja doświadczalna w Opawie, i c. k. Stacja doświadczalna w Wiedniu. — Cenniki, oferty, próbki opłatnie i darmo.
88 15-20

MLECZARNIA Dóbr Łuczanowice
POLECA NA ŚWIĘTA
wyborowe masło deserowe i kuchenne.
941

Zastępcy Werkführera
inteligentnego stolarza,
biegłego w rysunkach, polaka, znającego język niemiecki.
poszukuje
fabryka stolarska „Braci Muranyi i Ska“
w Krakowie, ul. Dajwor Nr. 14.
Zgłoszenia listownie lub osobiście w godzinach roboczych.
818 9 6

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.
Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 77 30 0
Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Spka, Fr. Zopoth i Spka. Apteki: F. Gralewski. E. Heller. L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski. — Apteki w Galicji: Baranów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Gorlice droguerja, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów: J. Niesiołowski. M. Adler. — Tyczyn, Zakliczyn, Żywiec; W. Graff. —Śląsk: Bielsko St. Gutwiński. —Jaworze A. Janicki.

Mundury dla uczniów szkół średnich
najtaniej w magazynie krawieckim **A. BERNACKIEGO** w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
vis à vis Hotelu Saskiego.
Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Regeszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.